



Ludbe Le Compté

Namiński Stanisław

gotowości mytności polskich...

E. XXIII. 147

Gotowski
Prythimów
Polskich
w każdej materji
Przemijających.

Inkubacja

4
Do wszelkiego Dyshurdu
Sturijacych
przez

Powazną Osobę
juzi Kojn zesatę

Dla

Przejawiają wszystkich noworodki,
Kamki y Przeszkodzi wystawia-
na.. Kohn teje

Goj Mars Wajna Damaw z em-
Hony, sreznliwie wesatę do-
cehad sie potraju. -

P-18-0-912

8° - 1217

ELENCHUS WIERSZY.

1mo.

Poczynają się *Miscellanea* w różnych Materyách, poczowszy od Kárty 1. aż do Kárty 38. Strofy 151.

2do.

Do bawiących się Práwem Osob różney kondycyi, od Kárty 38. aż do Kárty 49. Strofy 204.

3tio.

o Obmowcach y obłudnych Osobach, od Kárty 49. aż do Kárty 52. Strofy 220.

4to.

o Rátunku zdrowia, od Kárty 52. do Kárty 53. Strofy 226.

5to.

o Terminach, álbo Pożegnaniu tego Swiáta, od Kárty 54. aż do Kárty 57. Strofy 243.

6to.

o Łákomcach, od Kárty 57. do Kárty 58. Strofy 249.

A 2



7mo

7110.

○ Sknerach, od Kárty 58. do Kárty 60.
Strofy 257.

800.

○ Przymowkach Authorowych, od Kárty 60. do Kárty 63. Strofy 273.

910.

○ Pánnach, od Kárty 63. do Kárty 80.
Strofy 359.

10110.

○ Mężátkach, od Kárty 80. do Kárty 91. Strofy 414.

11110.

○ Wdowach, od Kárty 91. do Kárty 94.
Strofy 430.

12110.

○ Stárych Dámach, od Kárty 94. do Kárty 99. Strofy 456.

13110.

○ Dámach w Pospolitości, od Kárty 100. do Kárty 102. Strofy 469.

1410.

Konkluzya o Dámach, od Kárty 102. do Kárty 107. Strofy 494.



MISCEL-

MISCELLANEA,

Albo rożnych Máteryi
R Y T H M Y.

Si DEUS nobiscum, quis contra nos.



Tele ich widzę, wzięło cię ná zęby,
Lecz trudno mowię, ludziom zám-
knąć gęby.

Niech się gniew ná cię niewiem iáko wźnieci,
Niedbay o Gwiazdy, kiedyc Słońce świeci.

2.

Zd zdrowie.

Pełnić zá zdrowie, á chorować potym,
Niemasz co chwálic, niemasz wierz mi o tym;
Ták to pomoże zdrowiu z tego picia,
Ni umárlemu kadzidło do życia.

3.

Z cicha puk.

Chroń się takowych, co nie pátrzo śmiało,
Bo oni mają złych przyśad niemáło:
Do żywegoć się w nos takowy wpiic:
Pohura świnia głębiey mowię, ryie.

A 3

4. Nis

4.

Niepotrzebna Ambicya.

Każdy się wspina, każdy chce przedkować,
 Kogoż będziemy ostatnim mianować?
 Zeby rozeznąć, co Pan, a co słudzy:
 Nie wsiżysey ná woz, y w kielnią też drudzy.

5.

*Cudze ręce lekkie, lecz niepo-
zyteczne.*

Nie tak to z twoim zwykło być pożytkiem,
 Kiedy się spuszczaś ná ługi we wszytkiem,
 Doyrzy też y sam, nie żałuy swey szycie:
 Przez poły, mówią y wilk nie utyie.

6.

Dum fortuna perit, nullus amicus erit.

Każdy cię widział, każdy deferował,
 Pokiś w fortunie dobrej obfitował.
 Teraz od ciebie jáki taki stroni:
 Niemasz przyiációl, gdy człek we zły toni.

7.

Cum bono bonus eris.

Ow, co trzech zliczyć zdał się że nieumiał,
 Będzie już teraz nie omále szumiał,
 Bo mu wártogłow swe koncepta chwáli:
 Przy suchym drewnie y mokre się pali.

8. Item

8.

Item.

Poki ty będziesz ze złemi się bráćie,
Potyc nálogow złych trudno utrącić,
Tákim być musi, z iákim kto obcuje
Krzywe krzywego nigdy nie prokuie.

9.

Aliud in ore, aliud in corde.

Nie wiesz prostáku, co się z tobą dzieie,
Ty coraz trąćisz, on się z tego śmieie:
Tuszy, że wygrasz, nie káżec się godzić,
Łatwo mądrymu nád głupim przewodzić.

10.

Quisq; suos patitur manes.

Nie tylko tego, co niema nic, tyka,
Lecz y bogácza frásunek przenika.
Lub stroyno chódzi, lub iezdzi na fryzie:
Káždy ma swego mola co go gryzie.

11.

Tempori serviendum.

Gdy czas do czego, opuśczać go szkoda,
Nie záfwe bywa iednáka wygoda.
Czas czleka gubi, czas go y podźwignie:
Zelázo kuis, poki nie ostygnie.

A 4

12,

12.

In adversis, fortiter, EXCYTARZ.

Niechay się w sercu boiáźń ta nie rodzi,
Kędy o całość y o sławę chodzi.

Obstáway mężnie przy swoiey drużynie,
Kto komu, mowią, folguie, sam zginie.

13.

Spes alit & fallit.

W swym niedostátku cieszył się nádziecią,
Zec krewni będą dodawać kolecią.

Chybia to często, czekanie to długie,
Ktoć w szczęściu pływa, mało dba o drugie.

14.

Item.

Poki fortuna, poty Przyiáćiele,
Gdy ta upływa, tych zaraz nie wiele,
Więc opuśczoney zewsząd, łatwie ginie,
Zle, gdy się komu noga już powinie.

15.

Byś ty Cyt.

Obszerną się chcieć rozpościerać mową,
A nic nie umieć, jest barzo drwić głową.
Siedź ráczey cicho, wystrzegay się tego:
Głupi, gdy milczy, uydzie zá mądrego.

16.

16.

Takie postęпки, iakie wychowanie.

Nie miały z młodu dzieci: twe karnośći,
Mášz iá ty od nich teraz w lwey stárości:
Mowiąć, cierpieć cię iuż Oycze nie mozem,
Sámes się bráćie swoim zarznął nozem.

17.

Ná Utrácyusa.

Y tyś się wydał, y on prze cię niema,
Gdzieś to rozrzutny, co mu dasz, zátrzymá.
Tráći w bieśiady, y inne zabawy:
Trudno mowia, wor nápełnić dziurawy.

18.

Ty na kogo, á kto ná cię.

Myśliwiec zwierza, śmierć myśliwca goni,
Kiedy śnieg rowy głębokie záfloni.
On woła, á śmierć niemowi y słowka:
Prętsza ná człeka widzę sámolowka.

19.

Mizerna dola.

Już się tu biedy chłop ná wsi nie boi,
Bo się kopami przeciw niey uzbroi.
Wlecze do kárczmy w Święto kila groszy:
Tylko też iego ná świecie rokoszy.

A 5

20.

20.

Sera in fundo parsimonia.

Uymuiesz teraz gębie swey obroku,
 Kiedy nie stanie w gumnie beczkach toku;
 Ani tak wiele twoy stoł gości tuczy:
 Strata rozumu owo zgoła uczy.

21.

Choremu poćieszenie.

Nic to, lub ciężką znosisz boleść ciała,
 Byle cię przecie śmierć nie przywitála.
 Nic, lubo jesteś słabym nie omale:
 Lepszac rzecz zmoknąć, niż utonąć całé.

22.

Myśliwstwo.

Myślisz o sobie, myślisz o czeládce,
 Myślisz nieboże o działek gromadce.
 Myślisz z kąd Zonie, co potrzeba sprawisz:
 Y tak myśliwstwem ustawnie się bawisz.

23.

Kurcz.

Kurczyysz się, kiedyć przymrozek doymuie,
 Kurczyysz, gdy ná cię składka następuie:
 Kurczyysz się ieszcze y przed kredytory,
 Y takéś ná kurcz w te dni widzę chory.

24.

24.

Ab assuetis non fit passio.

Człek delikacki bårzo przykrzy sobie,
Gdy w złych terminach zoståie ná probie,
Wieśniak zaś prosty ná to dba nie wiele:
Nie czuć iuż rázu ná odbitym ciele.

25.

Item.

Ten co mu trudy znośić nie nowina,
Zdrow ná niewczasy, bez wodek y wina,
Swoia go włåfna rátuie nátura:
Nie potrzebuicé wilk ná deszcz kåptura.

26.

*Do dobrego z rzådka, å do
złego burmem.*

Czem się to coraz więcej fałszu iåwi?
Bo coraz więcej ludzi się nim båwi.
Pochlebstwa pełno, kåždy to przyrzecze,
Bitym goścíncem låda kto się wlecze.

27.

Niczego, oddåne to rzeczy.

Obråcasz Oyca y krzywdzisz bez miary,
Nie możesz z dziećmi uyść ná się tey kåry.
Nie ráchuy iednak tego zá wygrång,
Choć zdechnie szczupak, to zęby zostång.

28.

28.

Docto ubiq₃ Patria.

Jeślić się w iednym mieyscu źle nadáie,
 Uday się Mężu mądry w insze kráie.
 Káždy to powie, y káždy to przyzna:
 Mądremu wisédy Świat iest y Oycyzna.

29.

Quemq₃ sua manent fata.

O iak się trwożę, tak stárzy, iak młodzi!
 Gdy z niemi nawę wiatr, gdzie chce powodzi.
 Jádg ná on świat ni w iakim rydwonie,
 Lecz kto ma wisieć, iuz ten nie utonie.

30.

Z pianaństwa pożytek.

Jeden ná głowę, drugi wszytek chory,
 Inny w żołgdku czuie źle humory,
 Ná tym drzy skora, owemu twarz zbládła:
 Gębą się wszystkim ta choroba wkradła.

31.

Cui bono.

Dway w prywatach swoich zamawiaią,
 Ci zá tym, drudzy zá owym stawiaią.
 Nicby to po tym, tak mawiaáli stárzy:
 Niegás, kiedy Cię ten ogień nie párzy.

32.

32.

Cave Tibi.

Uważay pilno z kimbyś miał przestawać,
Do zwady także niechciey przyczyn dawać.
A tak cię Pan Bog od szwanku obroni:
Nie spárzyć ogień, kto od niego stroni.

33.

Drzy ná Grátkę.

Prośisz go, on też wlot zá jednym słowem,
Wstąpić do ciebie ná cześć jest gotowem,
Oszczędny widzę sukni o tey dobie,
Bo wiem, rękawa nie da urwać sobie.

34.

Do Opoia.

Rozdziewia gárdło, ni sak ná kieliszki,
Niewiem, iák mogą wtrzymać iego kiszki.
Leie w się, ledwie nie po sáme skronie:
Nie z wierzchu taki, ále zewnątrz tonie.

35.

Miáro Kocie, idzie o cię.

Tuczyles hoynie tylą sług gromáde,
Gdzie y ná kredyt bieráles, tak kładę.
Aż po tym ná cię *Creditores* wśiedli:
Słudzy iák widzę, Pána swego ziedli.

36.

36.

Item.

Ostrożnie z winem chudy Ziemiáninie,
 Boć z nim fortuny ostaték upłynie,
 U Pánow iednak miey do niego żądżę:
 Nie wádzic ono zá cudze piénigdze.

37.

Item.

Większe Expensa, nizeli przychody,
 Do ubostwa cię wiodą Pánie młody.
 Twoia w tym będzie nieuwága winna:
 Według ci stáwu grobla być powinna.

38.

Nescit ira metam.

Gdy swoi bárzo skłonni do niezgody,
 Rádby ten tego zgubił w łyszce wody,
 Ow ná owego co raz głową trząsa:
 Już to nie dobrze, gdy wilk wilka kasa.

39.

Trudno milczeć, kiedy boli.

Nie ieden skwierczy, álbo utyskuie,
 Kiedy mu bieda nie máła doymuie.
 Z zaskug má máło, lub iest y nie mowny:
 Trudno niema woz skrzypiec niesmarowny.

48.

Chłopska Uciecha.

Dodacie Ptástwo pieniem wesołości,
O co mniey dbáią na wsiach ludzie prości,
Tu bárzciey dbáią, gdy zlećiawszy z gory,
Gdączą im kury.

49.

Szkoda desperować.

Lubo nie z iednym źle się czasem dziecie,
Gdy iego mienie y honor niszczenie,
Prze cię on wyidzie z tych kłopotow śnádnie,
Nie káždy umrze, co w chorobę wpádnie.

50.

Zwyczajnie to bywa.

Zrozumiáwszy cię, żeś nie jest po temu,
Byś mógł dać odpor temu y owemu;
Więc y podleysi ná cię coraz kráczą:
Ná schyle drzewo, kozy náwet skáczą.

51.

Pewnie tak.

Zyczę by káždy w wicher chciał zániechać,
W niewielkiej łodce po głębiźnie iechać.
Ktora gdyby z nim wywrocić się miała,
Wielkaby mu się zázdrowna dostała.

B

52.

52.

Wet zã wet.

Ten nã owego gwałtownie powstãie,
 Ale teŝ y ow za swe mu oddãie.
 Spolnie siã rãniã, zãszedszy w niesnãski:
 Kẽdyć drwa rãbiã, tam padãig trzãski.

53.

Niewiem, wydzielã ta exkuza.

Koło dochodow twych siã sũzka kłoci,
 Wiẽc cicho sobie z nich teŝ co obroci.
 Jednak siã temu nie potrzeba dũwiã:
 Drobne przy Orle ma siã pãstwo żywiã.

54.

Strãŝna ŝmierc przed oczymã.

Gdy ŝwierz drobnieyszy widzi ze nie ŝarty,
 Co go z roŝnemi gonig psy y charty,
 To iãko moŝe, mknie w krzãki zãwiã:
 Nie dũw, kaŝdemu zdrowie bowiem miã.

55.

Cieŝko złomãc przyrodzenie.

Komu natura dała złe przymioty,
 Trudno tãkiego odwieŝc od niecnoty.
 Mowisz mu, prze ciã on w dãwnã złoŝc sũynie:
 Co siã urodzi sũfo, sũfo zginie.

56.

56.

Potrzebna przestroga.

Niepuszczay takim w dozor iwoich włości,
Co nic nie máig, y są pełni złości.
Tacy poddanych radzi skubią ładnie:
Głodny wilk, bázro łupi, gdy przypadnie.

57.

U Szczęścia stateczny niestatek.

Y zec się stáwia Fortuna łaskawo,
Mniemasz, zec dáła ná się wieczne práwo.
Nie wierz w to: bo tak ona ráda broi,
Ze iutro upać może, kto dziś stoi.

58.

Surgit post nubila Phæbus.

Nie iednemu się opak rzeczy wiódą,
Co z iego będzie kłopotem y szkodą.
Jednak on wybrnie z tego kłotni rowu:
Któc się powáli, ten wstać może znou.

59.

Servata valent.

Tráktuiesz Pána hoynie o tym czásie,
A sługa iego oczy tylko pašie.
Zal mu, że z sobą niema czego z iátek:
Głodny ma widzę, u ciebie dostátek.

60.

Ne' quid ultra vires.

Mężniejszyś nad cię choć pozwala sobie,
 Nie żyję jednak tak poczynać tobie.
 Choć on pokawi, ma czym się wykupić:
 Jemu się zmiele, lecz się tobie skrupi.

61.

Item.

Stárzec kłopoty na swą głowę bierze,
 Więc sobie zgubę gotuje w tej mierze.
 Upadnie od rich w życiu swoim słarem,
 Łatwoć przytártą os złomac ciężarem.

62.

Nie do rázu poznać státek.

Zec się raz klánia, słabe to są znaki,
 By twoim miał być, rad omyła taki.
 Nie raz, ani dwa, trzeba niech się prosi:
 Jednać Jáskołka Wiosny nie przynosi.

63.

Co nic po tym.

Chudy Ziemiánin, wiele płow, y koni
 Chowa: dla których wielką resztą goni.
 Smutny, że do tej nędzy go przywiedli,
 Pły go y konie, iako widzę, ziedli.

64.

64.

Vox, pratereaq̄, nihil.

Wiele powieða drugi o swym meŃtwie,
Lubo przy żádnym niepoŃtał zwycięŃŃwie,
Pochwáły zbywa, rzeczy niedoŃtaic:
Záwsze czcza beczka większy huk wydaic.

65.

Zdech ná durninę.

Nie ieden widzę, cudze dobro woli,
A iák swego dać, to go dusza boli.
Do Kompaniey przyłożyć się leni:
Węza, iák mowią, taki ma w kieszeni.

66.

Tákie to Swiáta rzemioŃŃto.

Ten cię wychwála, ow przed kim pogáni,
Támten cię leczy, á ten bárzo ráni.
Támten twe imie gładzi, ten záś orze:
Co ieden zŃzyie, to drugi roŃpotze.

67.

Máło po tym, gdy nie Ńobie.

Zákládasz WioŃki, y buduieŃŃ Dwory,
Stánowisz krewnoŃć, funduieŃŃ Ńię w zbiory,
Lecz nádaremno, bo przyidzie Ńmierć, ali
WŃŃŃŃŃko obali.

68.

*Lepšyc funt Szafránu, nizeli
woz síana.*

Gdy się puścizną máią dzielić swoi,
Kto mądry, nie tak o wielkość pol stoi,
Jáko o żyzność, y o bliskość znowu:
Lepšyc funt złota, niż cetnar ołowu.

69.

Zal, nie Sekretarz.

Chcesz, áby milczał twoy Sąsádk koniecznie,
Lubo z nim sobie nie poczynašz grzecznie.
Aż on przed ludźmi dobrze cię przyfóli,
Trudno to milczeć, gdy co kogo boli.

70.

Ták bywa poſpolicie.

Dla pewnych prywat powitaia hałas,
Chodzą o máią rzecz, niby zá pasy.
Ci, co fortuna słabo o nich rádzi:
Głodnych iak mowią, y mucha powádzi.

71.

Ze nierychło, to niemiło.

Stráwił u ciebie ná usługach láta,
Ni co wyfluzył, ni on uzył świáta.
Teraz dopiero zá to, co otrzyma:
Wtedy mu chleba, kiedy zębów niema.

72.

72.

Czapka zã Biret.

Gdy cię tway Sąsiad okiem swym przenosi,
O sobie więtey rozumiejąc coś.
Niedbay on tylko: iák chce z swym nálogiem,
Wzgarda iest biczem ná pysznego frogiem.

73.

Lepšy karány.

Dał pokoy widzę, Adwersarz swey dumie,
Y przeciw tobie trało iuz co umie.
Gdy owę iego myśl zganiono chytrą:
Nie nábodzieć woł, gdy mu rogow przytrą.

74.

Item.

On tway następca, coś go zřadził z siebie,
Dla sãmey groźby obãwia się ciebie.
Niechce ięzykiem twoiey řãwy mazać:
Přu pobitemu, dosyć kiy ukázat.

75.

Piy, iãkiegoř nawãrzył.

Zwadziłes ludzcie skłonne do niezgony,
Až y sam siebie: nabawiłes škody.
Powstãng ná cię: doznasz onych zřořci:
Nie rzucay mowiã, miedzy zle psy kořci.

76.

Ták, bo należy.

Sługa w gniufności zánurzon głąboko,
 Ma nie łaskawe na się Páńskie oko.
 Często mu się guz okroi w tey mierze:
 Zwyczajniéć biczem koń leniwy bierze.

77.

Po weselu smutek.

Ten, co niedáwno nurzał wásy w trunku,
 Gdy przyidzie płácić; zostaie w frásunku.
 Żal mu pánuie nád sercem táiemny:
 Po stráćie bráćie, żal mowią dáremny.

78.

Obietnica, głúpiemu rádość.

Jákos cię widzę, z tą łaską chybigno,
 Coć przy ochocie twey, ig obiecno.
 Z tych obietnic nic; a tu na cię tela:
 W przygodzić mowią doznać przyiáćciela.

79.

Quod natura negat, nemo donare potest.

Coż winna szkoła, gdy twoy syn, lub krewny,
 Ma od natury w głowie defekt pewny.
 Dáremnie winisz, y nárzekasz frogo:
 Rozum nie piwo, trudno go wlać w kogo.

80.

80.

Item.

Uczył się drugi, potym był u Dworu,
Coż, gdy dowcipu niema y humoru.
Co ma naprawić głowa, to zepsuie:
Czegoć Bog nie da, kowal nie ukuie.

81.

Item.

Kto jest z natury ledáco, to z tego,
Trudno kreować człowieka zácneho.
Jego postęпки nie godne pochwały,
Ze szpetney mąki nie będzie chleb biały.

82.

Każdy zá chlebem idźcie.

Kiedy po włosku tuczysz swoje flugi,
Nie zechcą ná rok byc u ciebie drugi.
Jáki táki się na lepszy byt skłoni,
Gdzie flába pásza, ztamtąd y zwierz stroni.

83.

Dway zá łeb, trzeci zá pieniądze.

Gdy czásem ten z tym zachodzą w niechęci,
To trzeci z boku ma ich ná pamięci.
Gdzie obay szkodni będą bez pochyby:
Dobrzeć w odmęcie mowią, chwytáć ryby.

84.

Miasto pożytku, szkoda.

Drugi choć codzie wizytował kraie,
 Miasto nabyćia, stracił obyczáie.
 Pełen jest lekkich postępów za stołem:
 Jechał cieleciem, a wrocil się wołem.

85.

Et genus & formam Regina pecunia donat.

Kto się ma dobrze, to mu wiele służy,
 Jest ich, którzy go chwala, poczet duży.
 Mądrym go zowią, choć niewiele umie:
 Nic bogátemu widzę po rozumie.

86.

Zgániony ánimuß táńsý.

Ze go moznieyszy skropił nie omale,
 Nie poczyna tak z młodszemi zuchwale.
 Chce teraz zgodą, co się z wielg swarzył:
 Dmucha ná zimne, gdy go ukrop sparzył.

87.

Trudnoby dokázać tego.

Biega całą noc Zaiąg, pod czás mrozu,
 Nie szuka przez staw, ni rzekę przewozu.
 W każdym go kącie niemal będzie dosyć;
 Niechćiałbys pono zá nim korda nościć.

88.

88.

Cum bonis ambula.

Nie życzę miewać z furyątem sprawy,
Bo cię nabawi troskliwej zabawy.
Y wyprowadzi na turbący pole:
Ktoć tyka ciernia, to się nim ukole.

89.

Moznemu nie można się oprzeć.

Duższy, ktorego przyciska potrzeba,
Myśli słabszego zbawić sztuki chleba.
Pobrawszy gwałtem, niema oddać chuci:
Coć wilk załapi, z trudnością porzuci.

90.

Czyń za pogody.

Kiedy masz łaskę, y fawor do tego,
Chćieyże dopinać zamyślu swojego.
Doydziesz intencyi twoich taką drogą:
Wtedyć drzy łyka, kiedy się drzeć mogg.

91.

Improbus labor omnia vincit.

Kiedyć zleconą twarde iakić sprawy,
Nie lituy tylko nád niemi zabawy.
Zwycięży trudność ustawiczna praca:
Powolić tocząc robak, dgb wywiaca.

92.

Rem tuam custodi.

Lenisz się doyrzecć flugi, więc też márníe,
 Dużę część dobra twego, pod się garnie.
 Zálewa gębę, á twoy dochod gore:
 Lekkieć ją cudze ręce, lecz nie spore.

93.

Non generant Aquile columbas.

Jákíe Rodzice, tákie y ich dźiátki,
 Dobrych, są dobre, nie lubięce zwadki.
 W Oycu pařz cnoty; y Syn od niey stroni,
 Bliřkoć upáda iablko od iábloni.

94.

Nie godźi się ták.

Dáles drugiemu chleb, y honor przy tym,
 Stál się z podłego, człekiem znamienitym.
 Aż miářto dźięki, ślávęć dobrą traci,
 Dobre, iak widzę, złym się rádo pláci.

95.

Bez práce, nie będą kořácze.

Kupiec w dálekie zápuszcza się kraie,
 Co w domu kupi, to zaś tam przedáie.
 Dla sztuki chleba, tu y owdźie bieży:
 Nie utyieć wilk, gdy na mieyscu leży.

96.

Złe to OREMUS.

Włodarz, czy Tywon, udacie gromadę,
Ona też wzaiem głosi isgo zdradę.
Więc się nie dobrze iemu rzeczy ścielę:
Trudność ieden pies ma się oprzeć wielę.

97.

Tak umie Invidia.

Ze się ten nád tym wyżey ma u Dworu,
Záchodzą w niechęć dla swego humoru.
Jeden drugiego ćicho lży y szpeci:
Nie zgodząc się dwa w iednym worze koći.

98.

Plerumq; patitur justus.

Często nie ieden ma prześladowanie,
Lub złemu człeku nie zafużył ná nie.
Nie dziw, że we zley zostać musí toni:
Nie krzywci zaiąc psu, a wždy go goni!

99.

Audaces fortuna iuvat.

Náciiera ná cię ktoś ogromny, a ty
Lękasz się, iżes w odpor nie bogaty.
Ale ieno się pokaż prze cię śmiałym:
Uciekać czafsem wielki zwierz przed máłym.

100.

Nie wiele takiemu trzeba.

Suchy choleryk, gdy go kto podbudzi,
 Wlot na niewinnych następnie ludzi.
 Páli się gniewem: czyni krzywdy spore:
 Łatwość suchy dach, gdy podpála, gore.

101.

Tak być musi, kiedy trzeba.

Z nieprzyjacielem swym się nawet godzi,
 Aby mu bronił, gdy mu o reszt chodzi.
 Do tego, czyni, co nie przyzwolta:
 Ktoś mowią, tonie, y brzytwy się chwyta.

102.

*Parcere subjectis & debellare
superbos.*

Sklonny zwycięża impet y furye,
 Lecz upártemu náłamuie szyje.
 Támtego možny minie, tego skroci:
 Drzewoć, niż trzcinę, rychley wiatr wywieci.

103.

Z pomocą rzeki cieką.

Máło dokáže, gdy owych niestało,
 Od których miewał ratunku niemáło.
 Zá nic, lubo jest hoży z swey náтуры:
 Nie nátrzeć Niedzwiedz, gdy stráci pázury.

104.

Item.

Stracił zły Sąsiad one swe pomocy,
Ktoremić groził iak we dnie, tak w noey.
Idźże nań teraz, niech cię strach nie ima:
Nie nakaśać pies, kiedy zębów nima.

105.

Ab ingratis, tollantur beneficia.

Kto na cię idzie za tway chleb zuchwale,
Wyrzuc go z łaski, spuści kwintę cale.
Osiądzie nisko z swą głową przewrotną,
Nie nalatać ptak, gdy mu skrzydła otę.

106.

Nic po nim.

Bywał coś kiedys, lecz teraz bez siły,
Kiedy go lata znacznie przytępiły.
Błądzi nieborak w swoich rzeczach zbytnie,
Nie makrać noż, w którym się stał przytnie.

107.

Ten sasa, ow do lasa.

Gdy za niezgodę mieszają się swoi,
To ten owemu na złość wszystko broi.
Nie miłe uszom sprawy wydawają:
Nie ładnieć skrzypki rozstroione grają.

108.

108.

Práca, lat skráca.

Esto, żeś silny, iednak cię nieboże,
 Ustáwna práca, y trud głowy zmoże.
 Wnet się nabawisz pod ziemią noclegu:
 Ustaieć y Koń, w ustáwicznym biegu.

109.

Mniey potrzebna fátyga.

Gdy obfitujesz w faworach u Pána,
 Ná coż ci służkom pádać ná kolana?
 Y lubo się ich gniew ku tobie nieci:
 Niedbay o gwiazdy, kiedyc Słońce świeci.

110.

Nie spuszczaý się ná to.

Wierzę, to sposób do życia nie pewny,
 By cię miał który zaratować krewny.
 Chceizli się wyjąć z niefortun pośrzodku,
 Łow sobie kotku!

111.

A teneris.

Poki Synáczek z lat nie wyidzie małych,
 Do postępkow go prowadź doskonálnych.
 Bo po tym darmo z nim się będziesz sílić:
 Nie dać się rolka gálnż iuz náchylić.

112.

II2.

Item.

Poki Syn mały, odwodź go od złego,
Jeżeli chcesz mieć z niego co dobrego.
Bo po tym trudno dużego hámować:
Nie dać się wielka rzeka zátámować.

II3.

Ná wyrodkow.

Oćiec był zácny, mądry, bogoboyny,
Służył Oyczyźnie w rozmáite woyny.
Ale Syn iego, nie jest widzę taki:
Po dobrym koniu, zrzebiec ladaiáki.

II4.

Blanditie infant.

Pieścisz się z flugą, aż w nim fántazyá,
Ná przeciw tobie do gory się wzbúa.
Animusz stroi, choć w podley odzieży:
Gdyć kota głászczą, to on się też ieży.

II5.

Buczno, ā w pięty źimno.

Stroi ánimusz drugi z táblatury,
Rzekłbys iże ma złote kędys gory.
Aż Páństwo iego (powiem rzecz nie márną)
Włoczy się zá nim ni ogon zá Sárną.

116.

Vide, cui fide.

Kiedyc się fluga przeniewierzył nie raz,
Szkodaby ufać onemu y teraz.

Do twego worka ma mieć pewne wota:
Rzecz nie wárowna, odeysć z sádklem kota.

117.

Fortunam reverenter habe.

Zec płynie zewsząd, brykasz nie omále,
Aż, iák ci floty te odeymą cále.

Cichym się staniesz w takąową przygodę:
Nie szumić koło, gdy zaftawią wodę.

118.

Do chćiwego.

Rościągasz włóści, nie wiesz miáry gránic,
Aż to po śmierci, wszystko będzie zá nic.
Dość, że trzy lokci gruntu, coć da Fára:
Triumna kázdego náy pewnością miára.

119.

Non sunt proijcienda margarita.

Gdy głupi báie, niech mądry swey mowy,
Nie miesza z iego niewáznemi słowy.
Mogłby ztąd iakiey podlegać nagánic,
Nie gray lutnistą aż duda przestánic.

120.

Spartam, quam nactus es, orna.

Znáydg się tacy co z máley przyczyny,

Będg poniżac honor swey rodziny.

Jednak niemasz co chwalić miłe dziećia:

Zły to ptak mowią, co swe gniazdo szpeci.

121.

Difficilis ad amissa regressus.

Kiedy masz honor, szánuyże go bracie,

Bo spádszy z niego, ciężzkoby zaś ná cię.

Wroćić nań znowu: zábiegay zley toniey:

Łatwieyci z gory spaść, niżli wleść do niey.

122.

Item.

Kiedy masz honor, umieyże go ściśkać,

Boć go upuścić łatwiey, niż pozyskać.

Nie sławę z siebie nie do rázu zložyc:

Snadnieyci umrzec, á niżeli ożyć.

123.

Beatus ille, qui procul negotijs.

Gdy pokoy lubisz, miłayże honory,

Boć máig w sobie fátyg poczet spory.

Do předszego lát pomaż ág zbyćia:

Dobrze ie ktośis moleni nazwał zycia.

124.

O tym, co łacina gębę pomazuje.

Z tym co się ieszcze nie douczy w szkole,
Zła bårzo sprawa extra, y przy stole.
Uwagi w nim pafz, kiedy rozum mały:
Ladacóć zåwfsze owoc niedoyzrzały.

125.

Wielka to krzywda.

Jeden pracuie, drugi korzyść bierze,
Zły to zaiste podział iest w tey mierze.
Więc, gdyć się taka Fortuna dostaie:
Rożen obracasz, on pieczeniå kraie.

126.

Nie mierzay chłopa w korzec.

Małego wzrostem nie lekce waż chłopa,
Zduża on czasẽm hożego Cyklopa.
Jle gdy z dobrym sercem zåyrzy w oczy:
Małyć kret, å wżdy wielkie kopce toczy.

127.

Item.

Nic to, choć wzrostem niepoczefny fluga,
Gdy lepsza po nim, niż rożnym usługa.
Dokåże czasẽm więcey Zmudzin mały,
Niżli koñ cały.

128.

128.

Præstat omnes amicos habere.

Pan cię szanuje, ále sługa łajie,
Ześ go urąził, iák możeć oddaic.
Záczym w pámięci tę przestrogeć mieway,
Służ mowią Bogu, á biesa nie gnieway.

129.

Dubius inter pares eventus.

Równiście sobie, ná coź ty ná tego,
Coraz ráńkoru dobywasz swoiego?
Obiecując mu że go słumisz snádnie:
Co wiedzieć bráćie, iákó kostka pádnie.

130.

Wie y Miesiek o tym.

Rekoliguy się, co to drugich gniewasz,
Jáké trudności, godzący się miewasz.
Nie możesz prędko rzeczy uspokoić:
Łatwiejci ráńę zadać, niż ią zgoić.

131.

Godzien tego.

Chudy páchołek postępuje w gorę,
Kiedy ma rozum y dobrą naturę.
W cenie są záwsze przystoynne obroty:
Chudobać mowią nic nie traći cnoty.

C3

132.

132.

Oleum & operam Perdis.

Chcesz udać syna do ludzi nieboże,
 Uczysz, kierujesz, lecz mu nie pomoże.
 Woli on puhar, lub dużą sklenicę:
 Ty z nim do rynku, on prze cię w ulicę.

133.

Do resztą goniącego.

Kiedy nie jesteś on bogaty Mida,
 Przyjdzieć się udać y z suknią do żyda.
 Ta, gdy się długo u niego zabawi:
 Nie tak ci ją mol, iako lichwa strawi.

134.

Ze starey sukni, trudno zrobić nową.

Już nie dogonisz twoiey młodey pory,
 Lubo się o tym namawiasz z Doktory.
 Pierwszych lat sobie obiecywać szkoda:
 Nie powrocieć się upłyniona woda.

135.

Sam przez się Cyfra.

W nadzieię tego, co mu grzbieta wspiera,
 Różne na drugich furec wywiera.
 Lecz poydzie w komysz, iak go ow opuścisz
 Zniknąć ci wodzie, gdy ją grobla puścisz.

136.

136.

Nie leż pod kiy.

Gdy Pan cholera będzie uwiedziony,
Jest w tedy gorzki, y kwasny, y słony.
Szkoda mu dawac w te czasy przyczyny,
Nie dotykay się rozpáloney szyny.

137.

Swáwola, gdy niemasz Pána w domu.

Odieżdżasz z domu, aż słudzy w hałasny,
Pasz u nich ładu, y zgody w te czasy.
Ze złą się wieścią o nich z drogi witay:
Gdzieć niemasz głowy, tam rzádu nie pytay.

138.

Boday swoy nie pożyczány.

Stroni od náuk *Magnificus* drugi,
Dostanę mowi, ia z rozumem sługi.
Mogłby nie życzyć tey mądrości słudzey:
Pięknicyć w sukni swey, niżeli w cudzey.

139.

Do nábożnego źdźierce.

Mow ty pacierze, a nie wroć cudzego,
Nie będą iednak w Niebie słuchać tego.
Metal posmoli, woły cię ubodą,
Nie skropisz tego y święconą wodą.

140.

Noc fac, non dicent.

Ten, co od ciebie wielką krzywdę znośi,
 Coraz przed ludźmi twą nieprawość głośi,
 Za swoją biedę, tuć y owdzie łacie:
 Gdyć w bęben bię, to się słyszeć daie.

141.

Tym się nie wzbogaciś.

Powąza cię Pan, ale daie mało,
 Więc ci od niego, odstac się zachciało.
 Słuszny to zámyśl u ciebie się roi:
 Bez dátkuć łaska Páńska nic nie stoi.

142.

Diligentibus jura subveniunt.

Ten czuwał na to, a tyś był niedbály,
 Záczym mu honor dostał się nie mały.
 Już niepfuy głowy, myśląc o tym wiele:
 Zaspáles gruski, iak mowię, w popiele.

143.

Pewnie tak.

Cudzą Fortungę nie godzi się wspierać,
 Ani zazdrościć, ani iey wydźierać.
 Za taki Exces krzywo pátrzą z Nieba:
 Káżdemuć ptáku swym nołkiem żyć trzeba.

144.

144.

Nie uydźcie mośiądz, zá złoto.

Będący podłym, chcesz zrownać godnemu,
Mniemając iże wydołasz onemu.
Y choć się z sobą tak wynosisz sámem:
Smolaś ty jednak, á támten bálsamem.

145.

Nie potrzebna uczynność.

Dáiesz takiemu, co pelen wśyffkiego,
A względu niemasz ná niedostátniego.
Y gdy tak dájąc, worek swoy mołozisz:
Drwa to do lasa, iako mówią, wożisz.

146.

Ná leniwe Kuchárki recepta.

Kiedy Kuchárka nie rucháwa sztuka,
Nie wádzi ná nie zázywać kánczuka.
Może leniśtvo z niey się to wyklepać:
Szásłać się Cyga, gdy ją poczną trzepać.

147.

Cięśko ná kogo robić.

Coż po tak w gurę wyniośley Arędzie,
Trzebać y temu, co ją trzymać będzie.
Zá iego pracę, szkoda go uciskać:
Dla tegoć grzebie kur, by mógł co zyskać.

148.

Attende futura.

Gdyś w młodey porze myśl o sztuce chleba,
 Ktoregoć będzie y w stárości trzeba.
 Nie hulay, nie trac márnie owo zgoła:
 Patrząy się mowią ná ośtátne koła.

149.

Opus Charitatis.

Nasadziła cię ná twego Sąsiáda,
 Groząc przewrotna ruina mu rada:
 Rátuy gdy możesz, y zapobież temus
 Godzić się podać rękę tonącemu.

150.

Znay się ná ludziach.

Podemuie się prostak takich rzeczy,
 Co ich ná fluszney mieć nie może pieczy.
 Więc miásto zysku, ná szkodę twą gáli:
 Gdy kowal głupi, to żelázo spáli.

151.

Do báwiących się právem Osob.

Przegráżać Sądem takowey Osobie,
 Ktora możnieysza jest ná przeciw tobie.
 Dármy to zámyśl, dáremne y trudy:
 Nim tłusty schudnie, to iuż zdechnie chudy.

152.

152.

Więcey daj niż się kłaniay przy twey sprawie,
A pądnie Dekret po tobie Iaskáwie.
Ni cie uroda; ni záleci broda:
Ukłon za ukłon, taka teraz moda.

153.

Raz mu odpuszczasz kontempt, á zaś drugi,
Odpuszczasz szkody, odpuszczasz y długi.
Odpuszczasz zá to kárę y z winámi:
Y ták się tylko bawisz odpuściami.

154.

Słábi mocniejszych nigdy nie przemogę,
Zá ich ta Spráwa, poydzie widzę drogę.
Po ich to będzie, nie po wászey stronie:
Tam się woz toczy, gdzie się naprą konie.

155.

Záluiesz łóżyć choć tego potrzeba,
Nie przysporzysz tym wierz mi sobie chleba.
Táka oszczędność, teraz nic nie płáci:
Skąpy dwa rázy, powiedáią, tráci.

156.

Czegoś y w sámej náwet niemiał myśli,
To drugi ná cie swym ozorem zmyśli.
Wytrway do czásu, nie drážniąc tey zmiie:
Samo się mowią, zlé o krzyż rozbiie.

157.

Sąsiad z Sąsiadem kłocą się o kmieci,
 Rådzę, ty do nich nie mieszay się trzeci.
 Jle, gdyc żadna strona z nich niewinna:
 Cudza cię Rána boleć nie powinna.

158.

Dáiesz mu piękne słowa y ukłony,
 Aby chciał głośno bronić twoiey strony.
 Głucho się iednak, w tey funkcyey stawi:
 Brząknąc tu trzeba głos mu się naprawi.

159.

Gdy sił po temu niemasz ná Sąsiada,
 Lepiej do zgody iść z nim moja rada.
 Szkoda się wdawać z nim w prawne hałasny:
 Rzecz nie bezpieczna ze Lwem iść w zapasy.

160.

Chceszli zámyśli ná swoim postawić,¹
 Możesz to łatwie podárunkiem spráwić.
 Raczey day niżli peroruy rostopnie:
 Mieszek teraz Pan, bo wszystkiego dopnie.

161.

Coraz bogátym kázę dać Luity,
 Coraz z nich prowent obmyślą sowity.
 Ná tych zaś iest wzgląd, co niewiele máją,
 Duższegoć konia, częścicy zacinają.

162.

162.

Przegrawszy spráwę, myslisz iákbyś onę,
Ná swoię znowu mogli obrocić stronę.
Chciałbyś się ieszcze iák ná nowe bronić:
Lecz nie wczas mowią, po harápie gonić.

163.

Porwał się w práwo máły ná wielkiego,
Lecz nie dokáže zámyślu swoiego.
Tego ná wierzchu: iego ode spodku:
Nie mieć się mowią, ná niedźwiedzia kotku.

164.

Y ták ma krzywdę, á ieszcze go kárzą,
Niewiedząc iże idą nań potwárzą.
Fálshywe świadki szkody go nabáwią:
Gdzie cienko tám się rwie: z dáwna to práwią.

165.

Nie źle ktoś názwał Práwo páięczyng,
Możnym folguie, á słábi w nim ging.
Takci y z siatki páigkowej, mężnie:
Bąk się przebiia, lecz muszka uwięźnie.

166.

Káptuy, co twoiey spráwy wesprzec mogą,
Do swey wygráney nie chybisz tą drogą.
Nie żáluy dátku, tráktuy ná obiedzie:
Ktoć nászmaruie, ten rychley poiedzie.

167.

167.

Zá twe usługi, y genimusz żwáwy,
 Nie bárzo ná cię Pryncypał łaskáwy.
 Ukłonem zbywa, obiecucie, prósi:
 Już ten w kieszeni, Węża widzę nośi.

168.

Kto tylko hoynym stánie się Midasem,
 Wywroci prawdę ná nice tym czásem.
 Ten iey zámilczy, ow iá bárzo skázi:
 Gdy im ięzyki srebro gorz zarázi.

169.

Słáby możnemu w Práwo nie poradzi,
 Sili się síli, to się y nádsadzi.
 Więc ustac musi z ohydą y z zártem:
 Zrzádkac nie przegra zájąc mowią, z chártem.

170.

Stáiesz od niego, aż zá te usługi,
 Odbierałz tylko obietnic trzos dlugi.
 Słow gwałt, á dátku máłoc się dostáic:
 Dość widzę ryku, lecz kęs mleka dáic.

171.

Tu dowcip tępy, y nierozgárniony,
 Chce by był do spraw twoich obrocony.
 Aleć zawiedzie: przestrzegam cię szczyrze:
 Ktoż widział osła, by zágrał ná lirze?

172.

Justyfikuy się, prze cię sprawisz mało,
Gdy się tak wiele ná cię wyuzdało.
Słabo cię pono wesprą twoi bliscy:
Zle gdy ná zęby wezmą kogo wżyscy.

173.

Teraz prywata dyktuie swe wota,
Bo jest do wziętku, nie miała ochota.
Jurament drugim w zapomnieniu cále,
Popfował się świat widzę nieomále.

174.

Jásnie Wielmożnym Pánem, teraz złoto,
A ty záchodziš z prawdą swą hołoto:
Aleć zá ten Fant, y ow z duszą snádnie:
W Lichwie przepádnie.

175.

Z moźnym ná udy nie wárowno chodzić.
Boć by się to źle musiało nágradzić.
Podka cię w dobrach upádek niemáły:
Łátwoć od Orła zginie ptászek máły.

176.

Ukłonem zbywasz gdzie trzeba nágrody,
Zgiń z Polityką taką w Antypody.
Zá pracę płacą dać, wotuią Práwa:
Nie uklonnac to, lecz mieszkowa spráwa.

177.

177.

Wolisz się zgodzić iako tako w domu,
Niż Práwem, ręce szmarujący komu.
Są tacy, co gdy poczują twe złoto,
Zedną ci pypcia, nie frasują się o to.

178.

Przyfrant prośbąkiem máta, robiąc zdráde,
Z tych jego sídeł nie wyidzie, tak kładę.
Jle kiedy nań to y owo klepie,
Przepádnie widzę ten ptaszek ná lepie.

179.

Stáwia ná nogach rzecz fáłszywą drugi,
Sprowódza rácyi okazáłe cugi.
Swe wykrętarstwo słowkami łagodzi:
Manowcami ten, nie gościńcem chodzi.

180.

Lubo z mądreimi nieuk obok siędźcie,
Y do tychże spraw przymáwiać się będzie,
Postrzegą iednak co zac, oniz sami:
Znać ci barána miedzy sobolami.

181.

Ten, co zá szkołą kiedysiś się uczył,
Wątpię aby cię kreską swą utuczył.
Będąc nieukiem, źle o rzeczach sądzi:
Ktoć nie wie drogi, ten łatwo pobłądzi.

182.

182.

Chocies Personat, coż potym, gdy mało,
Do tey postaci rozumu się wlało.
Niś ty Orator, ni Sędzia zupełny:
Właśnie iak z kozła, ni mleka, ni wełny.

183.

Zaczepiles się z Potentatem w Prawo,
Ktory ná ciebie następuje żwawo.
Tobie y zbiorom twym stáie się frogi:
Nie żart ci, kogó weźmie woł ná rogi.

184.

Pozwu nie było, iednak Kondemnátę,
Skazáno ná cię: z kąd popádniesz stratę.
Cichoć po mieczku y honorze dáno:
W liśi to ogon ná ciebie trąbiáno.

185.

Dobra to głowa, á ná coż iá winić,
Trudnoć ze sprawy złey, dobrą uczynić.
Jak może stáwa z Racyami w oczy:
Y koń, iak mowią, nád siłę nie skoczy.

186.

Przegráwszy sprawę po głowie się skrobie,
Zycząc wykłády poodbierać sobie.
Być co kto wrocil, miałbym go zá tchorza:
Nibyś w puł wisły upuścił węgorza.

D

187.

187.

Ze Pryncypała broni z kaźdey miary,
 Nie mieć mu zá zle: bo to zwyczaý stary.
 W Sędziem to, czyia ma się przegrać sprawa:
 Sternik ci winien, gdy się stłucze náwa.

188.

Ten *Pro*, ow *Contra*, koło iedney rzeczy,
 Wysoce mowią, pozornie, y grzeczy.
 Mniemasz, iż się wyszedzsy pobiąg:
 Aż oni z sobą chodzą, iedzą, piąg.

189.

Z dáwnym Legistą niedáwny certuie,
 Lecz mu nie zdoła: dármo głowę psuie.
 By go przekonał nie widzę nádzieie:
 Lepieyci stary kur, niż kurek pieie.

190.

Gdys przegrał sprawę dármo szukasz rády,
 Dármo ná pomoc bierziesz twe Sąsiády.
 To *judicatum* pewnie cię nie minie:
 Kiedyc człek umrze, nic po medycynie.

191.

Rad, że trudności nie małe przepłynął,
 Ze y Charybdy Jurydyczne minął.
 Ma serca swego ukontentowanie:
 Cieszyć się zeglarz, gdy u Portu stanie.

192.

192.

Co Bog do serca poda, przy tym stáway,
Zá złoto w dáte sumnienia nie dáway.
Dobrze rádziwszy, dobrze będzie wśzytkiem.
Zła rada nigdy nie bywa z pożytkiem.

193.

Komu jest miła Stáropolska cnota,
Ten nie pozwala na szkodliwe wota.
Y przed obcemi dátki oko mruży:
Znać ten jednemu Pánu tylko służy.

194.

Ze tylko wziętku jest potzebien drugi,
Tedy *e contra* wiedzie dyskurs długi.
Aleć umilknie, skoro mu posypią:
Zwyczajnieć koła smárowne nie skrzypią.

195.

Obszerna mowa czas darmo zábiera,
Ten z tym, ow z owym, o dziwy się spiera.
Lecz coż nadadzą te słowa pływające:
Plewy to widzę ziarna nie mające.

196.

Publika w kącie, na plácu prywaty,
Wiele ich, co swey upátruią dáty.
Dla prywat drugi zachodzi w niezgodę:
Już ten na swoje koło ciągnie wodę.

D2

197.

197.

Cede majori vana sine viribus ira.

On się ma dobrze, on pełen wszystkiego,

Ty zaś dziesiątej części nie masz tego.

Jakże pokonał takiego Sąsiada:

Gdzie nie przeskoczył, tam podleż ma rada.

198.

Wolisz dać pokoy, ty y ty nieboże,

Bo ieden możny, wielu słabych zmoże.

Niedba, choć tyle przeciw niemu stoi:

Jeden kot, stada myszy się nie boi.

199.

Nie ieden będzie w niemalej boiaźni,

Widząc Sąsiada frogie nieprzyiaźni.

Zwłaszcza że niema sił jego poniekać:

Trudnoć się niema bąran wilka lękać.

200.

Chceć możniejszego nąchylać lichota,

Lecz mu się jego nie nadadzą wota.

Wytrzyma łatwo jego impet cały:

Nie zdużać dębu wiatr obalić mały.

201.

Gdy się ná ciebie spiknie mocnych wiele,

Nie dobrze w twoich rzeczach się pościele.

Przegrasz, iak wszyscy opadną cię ładem:

Zlec y zaigcu między chąrtow stadem.

202.

202.

Nie mało słabych ná možnego skrzeczą,
Jednak z nim sámą nie wskuráią rzeczą.
Z wiatrem uleci ich mowa y ráda:
Nie boić się wilk ieden, owiec stáda.

203.

Mály z niemálym rozne záyscia stroi,
Będcg tey wiary, że się go on boi.
Sadzi się chcgc go nabawić fásołu:
Lecz nie zje zába, choć się odmie wołu.

204.

Już to osłátnia, z mocniejszy się kłocić,
Gdy zechce, może twe rzeczy wywrocić.
Day pokoy, chceszli nie byc zá kłopotem:
Nie wskurać mówią, y mysz nigdy z kotem.

205.

O Obmowcach, y obłudnych Osobach.

Gdyby się serce z mową słosowało,
Miałbys zyczliwych przyációł niemáło.
W słowach pozorú dosyc rzekę śmieie:
Dosyc y fárby, lecz gruntu nie wiele.

206.

Tym się twa słáwa by najmniey nie psuie,
Gdy ná nie lekki człowiek nástępuie.
Lubo pies szczeka ku Słońcu iásnemu:
Słonce iest Słońcem, pies psem postáremu.

207.

Znaydzie się głupi Obmowca; co będzie,
 Nośił twe mądre piśma pokolędzie.
 Będzie udawał, że twa głowa błądzi:
 Słepy o gwiazdach, których niezna, sądzi.

208.

Lubo on z tobą rozmawia łagodnie,
 Y żyje wrzкомо cnotliwie y zgodnie.
 Lecz w sercu rąbby y z świata cię zglądził:
 Więc szczery, ni on wąż, co Ewę zdrądził.

209.

Nie skąpo teraz obludy ná świecie,
 Za oczy ná cię drugi dziwý plecie.
 W oczy zaś piękne coraz dáćć słowac
 Fámilia to ieszcze Judaszowa.

210.

Troskać się o to nie radzę nikomu,
 Lubo niema psa dobrego przy domu.
 Niech tylko przez czas málęki poczekac
 Będzie ten, co go, iako pies oszczeka.

211.

Zły człek y chytry poczynac niebácznie,
 Ze cię dobrego udáćć opácznie.
 Lecz niedbay choć zła wieść o tobie gruchnie:
 Ktoć nie ie czosnku, pewnie nim nie cuchnie.

212.

Mniemasz żeć szczerym co się z tobą zgodził,
Az on po cichu dużoć będzie szkodził.
Przez złe udanie noweć záda rany:
Nie wierz brzegowi, co iuż poderwany.

213.

Z chytrym, y bárzo łakomym sąsiádem,
Jakoś nie miła przyiaźń, y nie ładem.
Czuwa ná twoie y chce tobą mátać:
Szkoda się z wilkiem baránowi brátać.

214.

Tu fránt ná fránta przy Dworze powstáie,
Jeden drugiego iák może udáie.
Gniew zá zazdrości miedzy sobą rodzą:
Zrzádkac się dway psi w iedney kuchni zgodzą.

215.

Ostrożnie z swego następce rodźiną,
Bo cię y od tey uszczypki nie miną.
Zlecć wszystko myślą, lubo się z tym táią:
Z soboć iednego gniazda psi trzymáią.

216.

Nie káždy sąsiad idzie z tobą szczerze,
Myśli braterskie łamacć ci przymierze.
Ale mu się ta obłuda nie náda:
Ktoć podkim dołki kopie, sam w nie wpáda.

217.

Ten co ná ciebie ięzykiem szermował,
 Y dobrąc sławę między ludźmi psował.
 Umilknie bo go śmierć weźmie w swe knieie:
 Gdyć kura zárzną więcey nie zápicie.

218.

Chytry, pokątnie, o Zwierzchności wiele,
 Práwi to y to bezpiecznie y śmieie.
 Ale przy oczach bynamniey nie szydzi:
 Pikać przez lisa, gdy myśliwca widzi.

219.

Ufałeś cności konfidenta swego,
 Zeć miał dotrzymać párolu pewnego.
 Aż on ináczey, dáry wzięwszy zdráycą:
 Przebiiać mowią, y mur złota szwayca.

220.

Dáwne urázy słowne, y niezgody,
 Odnowiaią się, gorzey niżli wrzody.
 Skrytą niechęcią przeciw tobie broią:
 Rychley ci rány, niż słowa się goią.

221.

O ratunku Zdrowia.

Ják się humory w ciałach zaczną psować,
 Trzeba się będzie dać wtedy kurować.
 Gdy pocznie niemoc dopiero się łásić:
 Łacniey iskierkę; niż płomień zagásić.

222.

Dobrze tu puszczac krew, kto zyczy sobie;
Dostacíc suchot, lub prędko byc w grobie.
Y puchlina go łatwo potkać może:
Samo mu niebo do tego pomoże.

223.

Lepsza dac leczyć zdrowie swe powoli,
Lepsza przycierpieć lubo znacznie boli.
Nagle lekarstwo, nagle cię udusi:
Ktoć mowią, názbyt ciągnie, zerwać musi.

224.

Kiedy dostaniesz zimie paraliżu,
Nie pozbyłbys go y w samym Paryżu.
A to się tylko starym ma wyiawić:
Trudnoć sprochniały budynek naprawić.

225.

Czuieszli wiatry, y zły humor w ciele,
Uprzątajże go tu lekami śmieie.
Nie ufay síle, bo tę niemoc skraca:
Mocneć y drzewo, á wiatr ie wywraca.

226.

Nie ufay máley (ześ silny) chorobie,
Poklada ona takich często w grobie.
Nie kuruiąc się, wieku twego skroci:
Małać siekiera, dąb iednak wywroci.

227.

O Terminach Śmiertelnych, albo
Pożegnaniu tego Świata.

Ná kogo koley iść ná on Świat pádnie,
Już się ná niego recepty nie zgádnie.
By y Aptekę całą w niego włáno:
Musí prze cię iść, gdzie go zawołano.

228.

Zgrzybiałym stárcom śmierć grozi swą kosa,
Dziś drugi życie, aż go wnet poniosa.
Od młodych iednak to się złe oddáli:
Zbutwiałe drzewo rychley wiátr obáli.

229.

Nie długo się twoy przyjaciel záchwieie,
Ktorego dusza, w insze poydzie knieie.
Jednak się twoy žal dla niego niech skroci:
Ktoć poydzie raz ztąd więcey się nie wroci.

230.

Lubo to z oczu śmierć pogląda szczera,
To dusza prze cię w człeku się opiera.
Lecz się iey kázą wyprowadzić z ciała:
Komorą tylko, widzę w nim mieszkała.

231.

Ma śmierć áppetyt ze stárym się witac,
Y końca życia dekret iemu czytać.
On niechce tego znać, że go udusi:
Nie rad ci kociel ná rzeź, ále musi.

232.

232.

Sroga Lachesis z kompankami swemi,
Dzielić się będą duszami ludzkiemi.
Y zechce wielę przeciąć życia motki:
Ey sfoycie prosiem, niezbożne Dewotki.

233.

Jak Alkiermesy, tak y Bezoary,
Nie poratują, kiedy człowiek stary.
Już go iak swego, Libityna w cienie,
Swoie zażenie.

234.

Zyiesz szczęśliwie, y dziś ci wesoło,
Aż wnet fortuna obroci swe koło.
Zegnasz się z światem w niezdrowey przygodzie:
Tak widzę człowiek, ni bąka na wodzie.

235.

Kiedy człek suchy w gorączkę zapadnie,
Bez wielkiej pracy śmierć go zgoli ładnie.
Do jego zguby ma zawody spore:
Łatwoć od ognia suche drewno zgorę.

236.

Gdy twoy Adwersarz pożegna się z światem,
To sobie możesz co pozwolić za tem.
Już nie ożyje, ani cię doścże:
Nie witaniec drzewo, które raz poleże.

237.

237.

Nie wykupiłz się starcze workiem złota,
 Smierć nie dba ná nie, choć goła hołota.
 Ciebie samego ta chce widzę Jędza:
 Weźmie ślub z tobą: każ wczesnie po Xiędza.

238.

Niechceć się widzę ieszcze z tego świata,
 Żal ci opuścić żony, siostry, brata.
 Lecz że tym Pan Bog, á nie człowiek włádnie:
 Musisz isc, kiedy kostka ná cię pádnie.

239.

Wnet sędziwemu zagrąg wę dzwony,
 Bo go oręże dotknie Persephony.
 Czym iezeli się młoda żonka strwoży:
 Odczyni iey to iáki Junak hoży.

240.

Mizerny świecie, iżeśmy nie trwáli,
 Zyjąc giniemy, iák wielcy tak máli.
 Więc kiedy z żywych stáiemy się niemi:
 Tylkośmy widzę, goścni są ná ziemi.

241.

Idźcie ná on Swiat co się z tobą wádził,
 Tyś rad, że go Bog w oczach twoich zgłádził.
 Nie ciesz się, áni noś go pokolędzić:
 Coć iemu dziśiay, w krotce tobie będzie.

242.

Tufzysz sobie żyć ieszcze czas nie máły,
Lubos ná ciele słáby y zgrzybláły.
Dármy to zámyśl w głowie się twej rois
Nie dlugóć cháta zbutláła nástoi.

243.

Cos się widziemy, álic w máley dobie,
Zapisiue nam śmierc góspode w grobie.
Tákesmy trwáli, ni przy niepogodzie,
Báńka ná wodzie.

244.

O Łakomcach.

Kto z cudzą krzywda rad łakomie zbiera,
Temu się chleba w stárości przebiera.
Skapieie márníe y wszystko potráci:
Ták Bog káżdemu łakomcy rad płáci.

245.

Z krzywdy y lichwy zbierasz (żal się Boże,)
Stráćą to krewni, czy tam ktoś nieboże.
Ledwie się trunna dostanie dla ciebie:
Tyieć wieprz, tyie, ále nie dla siebie.

246.

Oy záwiedziesz się z tym umyslem chorem,
Co chcesz łakomcę mieć Exekutorem.
Zlecasz mu summy, fanty y komory:
Nibys też wilka wpuscił do obory.

247.

Nic było potym łakomcy w urzędzie,
 Jeśli był zdziercą, ieszcze większym będzie.
 Taki pożytek wam uczyni w radzie,
 Ni koziel w fądzie.

248.

Dáleś łakomcy moc nad poddánemi,
 Obraca tedy y tak, y siak niemi.
 Szarpie ich dobra, y zbiory iák moze:
 Wilkowiś trzody powierzał nieboze.

249.

O Sknerach.

Tego humoru są Sknerowie chciwi,
 Sam nie użyie gościa nie pożywi.
 Ani dla Xiędza tknie skrzynki, lub broga:
 Ni Bogu świeczki, ni diabłu ożoga.

250.

Coż mi po tobie Sknero pytam śmieie?
 Ni uczęstuiesz, ni dasz choć masz wiele.
 Jeszczebyś y wziął, nie gromiąc się wstydem:
 Nibym też widzę konwersował z żydem.

251.

Poiedz w gościnę do dobrego człeka,
 Ale skapego omiiay zdáleka.
 Sknera, w swym domu nie rad y sam sobie,
 A coźby tobie.

252.

Mowisz że niemasz, á jest chwała Bogu,
Mášz w gotowiznie, masz w polu y brogu.
Więc dádząc tytuł, żeś jest Sknera duży:
Nie czynń się chorym, kiedyc zdrowie fluży.

253.

Scribit in marmore Iesus.

Luboś przeprosił kogoś kilka rázy,
Ma jednak w sercu swym owe urázy.
Z lada przyczyny ná ciebie powstánie:
Jest bowiem bliźna po zgoioney ránie.

254.

Nieraz się záli, ten co krzywdę znośi,
A pono Boga y o pomstę prośi.
Ponáwia skárgi, álbosz im uwierzą:
Długoc dzwon mruczy, kiedy weń uderzą.

255.

Przeszłe rośterki y spolne niechęci,
Są do tąd pewnym Osobom w pámięci.
Poniekąd ieszcze ow owemu broi:
Zwyczajnieć rana powoli się goi.

256.

Luboś się zgodził z swym nástepcą cale,
Jednak do niego serca masz omale.
Nie życzysz miewać iego przy swym boku:
Trudnoc mówią, sol ma być miła w oku.

257.

Ponawiaasz d'awne Kolledze niechećci,
Ktore y do tąd ma w swoicy pamięci.
Więc za to na cię oburzy się śn'adno:
Nie tykay konia w niezgoione sadno.

258.

O N'apaśnikach.

D'acie przyczynę po piianu drugi,
Uf'ając w swoje śily y swe ślugi.
Lecz trafi na brzask: niechay się nie kw'apic
Ktoć guza szuka, tedy go ul'api.

259.

Szuka, podpiwšzy guza y haś'asu,
Lepieyby wierzę; ukłaść się dla wcz'asu.
Może y ciebie kto szkar'adnie chlufnąć:
Dał się Bog n'apic, a bies nie da usnąć.

260.

Uwiiay się tu po ulicach w nocy,
Chceszli się cięszkiey nabawić niemocy.
Znaydziesz takiego, coć boki wyśtuka:
Nie trudnoć o guz, kto go tylko szuka.

261.

Przymowki Authorowe.

Ja się bynámniey za to nie obruszę,
Gdy (cieśli przysiesz) wziąć źwierzyne muszę
Anić się też to w rzecz obroci m'arną:
Bo wiem ugonisz moje wiersze śarną.

262.

262.

Słá po me Wiersze rożni poufale,
Wydam sto drugie, á zá to nic cále.
Czy ták się rodzą ni ná drzewie liście:
Gdyby ták, toby dármo ślác mogliście.

263.

Chodźi sobie zwierz po szerokim gáiu,
A nie wie iż wnet będzie w infzym kráiu.
To jest we Dworze á gdyby y umnie,
Byłoby szumnie.

264.

Chcesz moje Wiersze dármo sknero frogi,
Tymbyś Jędykiem nie stał się ubogi.
Lecz ia, gdy ieden wielu wam dáruię,
Bárzo szkodzię.

265.

Już ia o chwálby wálze te nie stoię,
Mamli wam dáwać dármo pracę moię.
Boc bez pożytku Tytuł bracia moi,
Zá nic nie stoi.

266.

Ják po pewny dług y po Wiersze ślecie,
A ia pápiery szukam nań po Swiecie.
Więc gdy ie chcecie brać u mnie bogáto:
Uczyńcieśz proszę, śluszný Fundusz zá to.

E

267.

267.

Kto chce Kalendárza mego,
 Broń Boże, ia nie od tego.
 Tylko Druk niechaj nagrodzi,
 Bo ten darmo nie przychodzi.

268.

Chártem záigca, á Brytánem wilka,
 Sárnę zaś śięcią długa ná stay kilka.
 Lecz moje Wiersze gdzie miedzy kramámi.
 Złápasz Orłami.

269.

Dáię ia Wiersze, á ty obietnicę,
 Ktora, że płonną, nią się nie nasycę.
 Niemaszli zwierzyn dać mi po kolędzie:
 Przyimę ia y tę, co śiada ná grzędzie.

270.

Dla Wierszow moich orácyi tych nie raz,
 Dáleś mi Wáśzność przed tym, day y teraz.
 A ia od ciebie kiedy też co miałem?
 NIC, schowayże się z takim specyálem.

271.

Dałem ia Wiersze, tys miał dać Kolędę,
 Y pokiż ia to oncy czekać będę?
 Nie rychle to wnet, zły párol takowy:
 Maszli dać dáyże á nie psuy mi głowy.

272.

Ktorzy bierzecie darmo Kalendárze,
Możecie przyśłać po kuropatw párze.
Jędyki, gęsi, y kápłuny syte,
Miásto żwierzyny, zdáłyby się y te.
A oprocz tego, zboża nawet śiewne:
Dobry to Aspekt, przyiąłbym za pewne.

273.

Kiedy kto nági, álbo świeci boki,
Od takowego odwracacie wzroki.
Y moje Wiersze toż trzymáią z wámi:
Nie lubią Pośła z gołemi rękámi.



274.

O Pánnach.

Táka to teraz moda, że się Dámy,
Lubią haniebnie kommendować sámy.
Niedba nic druga, choć ig matka fuka:
Sam towar na się kupca widzę szuka.

275.

Prácuie szpetna, żeby ładna była,
To włosy trefi, to się będzie myła.
To sobie czuby przypráwia do czoła;
Nie uydzie iednak sowa zá sokola.

276.

Lub Ochmistrzyni od tego odwodzi,
 By oczu Damy nie pały po młodzi.
 Prze cię nic z tego: miła im ta krása;
 Ciągnie (iák mowią) chęć wilka do lása.

277.

Z kilku set iedna niewiem czyby była,
 Zeby isc za mąż sobie nie życzyła.
 Rzeczysz przynamniey ślepa, álbo głucha:
 Y ta iák widzę, nie ma tego ducha.

278.

Kiedyc się klániał, wrzeczyś go niechciała,
 Ráda mu iníza, gdy go pozyskała.
 Aż tobie teraz ná siebie nie miło:
 Pierwizego tárgu nie opuszczac było.

279.

Jedna do drugiey z szedrzy się w Kościele,
 O Kawáterach swoich prawi wiele.
 Ze icy ten y ow, przypada do gustu:
 Jákże tu nie ma dostąpić Odpustu?

280.

Ná Wilią S. Jędrzeia.

Będzie się iedna drugiey o ten pytać,
 Wolałaby go ná iáwie przywitać.
 Tey, co ma posag, pędzey się wyiáwi:
 Na ubogą dziś nie bárzo łaskáwi.

281.

Nie dziw że w młodych Damach státek mály,
Ze ná igráczkę y tániec zgorzáły.
Ze ná przechádzki lubią do ogrodu:
Powinnoc piwo burzyć się zá młodu.

282.

Poznasz, leżli to wzdychánia Zákonne,
Gdy weyrzysz w kártki których pudło rzánné.
A listy do niey Golcy piszą gładko:
Po nici klębka doydziesz Páni Mátko.

283.

Nie iedna zá mąż prágnie Dáma szczerze,
Prágnie co rychley przyiąć z kim przymierze.
Prágnie Młodziána, lub ná Wdowca godzi:
Nie z żołądka to prágnienie pochodzi.

284.

Ta, co z náтуры ma nie piękne lice,
Záżywa mydła, y wody z krynice.
Tym iednak tego defektu nie skryje:
Nie będziec káwka biála, choć się myje.

285.

Chcesz miec ładnego, żeś y sama ładem,
Alic Fortuna obsyła cię Dziádem:
Ni on co umie, ni co ma w komorze:
Nie po szwie widzę, niebogoć się porze.

286.

Ta się dla niego stroi y máluie,
 Owa wtaż, gwoli niemu się ładuie.
 A coż wam po tym, nie zázdroście sobie:
 Trudnoć macie iść zá iednego obie.

287.

Pokić uroda, poty y ukłony,
 Jádg do ciebie z tey y owey strony.
 Lecz iak ta minie, nikt o cię nie prośi,
 Do czasu tylko dzbanek wodę nośi.

288.

Co rádźi Mátká, corka nie przyimuie,
 Co támta gáni, ta sobie smakuie.
 Máło dba, choć ię y od tego płoszy:
 Mędrsze chcą dziś być Jáyca, niż Kokoszy.

289.

O was cne Dámy, iest domyśł nie máły,
 Jakbyście częśto zámęż prágnać miały.
 Aleć, mym zdániem, nie częśto pragniecie:
 Procz Zimię, w Wiofnę, Jeśieni, y Lecie.

290.

Co przed tym w wiánkach Panny się nośiły,
 To temi czásy stroy ten porzuciły.
 Być pono druga wolála by mátką:
 Nieznac kto teraz Pannę, kto Mężátką.

291.

Coraz z Zákonem Dámy wyjeżdżają,
Zá mąż nie myślą, mniszkámi być mają.
Aż nie zá długo z onych mniszek panie:
Nie káždyć mowię, Zak, Xiędzem zostánie.

292.

Kiedy się młodey kommenduie stáry,
Nie są przyjemne te iego ofiáry.
Woli młodego dla pewney prywáty,
Niż stare gráty.

293.

Raz weyrzy w ksiąszkę niezámężna Dáma,
A dwa ná tego, kogo lubi sama.
Więc gdy w tym stoi nábozeństwa tropie:
Ma oczy w ksiąszce, ále serce w chłopie.

294.

Dáremnie mátká Kláasztor corce chwáli,
Gdy iey Kupido w sercu ogień páli.
Rychleyby znalazł białą káwkę páno:
Niż coby nie szła za mąż, by iey chciano.

295.

Tys się drożyła niemając urody,
Aż ten ładnieyszg otrzymał Pan młody.
Rádabyś teraz, gdyby twoim został:
Lecz nie dba o chleb, gdy kończą dostał.

296.

Rze ni koń Dworka, która swego niema,
 Gież się iey częſty w dobrym byciu trzyma.
 Boleie na to, kiedy się nie kwika:
 Zwyczajnieć mowią, koń na owśie bryka.

297.

Wszystka myśl teraz y chęć u Dam będzie,
 By im Bog zdarzył mężow po kołędzie.
 Druga y szpetnym podobno nie wzgárdzi,
 A ładnym bárdziy.

298.

Ze obyczáie złe, á paſz urody,
 Nie myśli żáden o takich Pan młody.
 U Oyca w domu wiek swóy będą wiodły,
 Trudnoć o kupca, kiedy towar podły.

299.

Nie iednę coraz mocno Wenus ruſzy,
 Iżeby ráda zá mgź poſzła z duſzy.
 Więc zła y szpetna ku tobie się gárnie:
 Bierz, chcefzli ſobie ſwiat záwigzać márnie.

300.

Piękna z náтуры, piękna y bez mydła,
 Szpetney wszelákie nie zdobią bielidła.
 Nie wyładntcie za tych wodek wzięciem:
 Wrona iett wroną, á łabęć łabęciem,

301.

Teraz, tu y tu, przychodzi do tego,
Ze się Dam dziesięć wadzą o jednego.
Męszczyzny mało, á ich (tak wieść nieście,)
Jáko dREW w leśie.

302.

Dorośłaś Dámo ná cudzy pożytek,
Y ciebie same, y twoy posag wśzytek
Weźmie, kto o cię rodzinę uprosi:
Niefobiec mówią, owca wełnę nośi.

303.

Zrzádka się ná cię będzie poglądáła,
Jednákże z duszy radá by cię miáła.
Jle, gdy uzna z ciebie byc Junáka,
Niefobiec mówią, kotka chwyta ptáka.

304.

Byle bogáta, choć nie gładkiey twárzy,
Rychley się zá mąż iść takowey zdárzy.
Coraz roświeci słońce przed iej wrota:
Niefobiec mówią, nikt szpetnym workiem złota.

305.

Służebne Dámy, a pono y owe,
Ktore nie służą, są zá mąż gotowe.
Juźby się druga, byle komu miáła,
Y ukraść dáła.

E 5

306.

306.

Darmo się szpetna tak wysoko trzyma,
 Bo wiem wáloru piękney Dámy niema.
 Choć się glánśnie, máło dbáią o to:
 Nie bédzić mósiądz w tey cenie co złoto.

307.

Nie iedna wzrokiem tam y sám powodzi,
 Máiąc okrutny Appetyt do młodzi.
 Niedba, choć mátká íáie íą, lub ciotká:
 Tak od nich stroni, ni od pólcia kotká.

308.

Mars y z Wenerą íest do tego skory,
 Gęste zakládać Adáma Kláosztory.
 W których prowadzić wiek swoy życzą Dámy,
 Nie trzeba ich tu prościć: poydą sámy.

309.

Rzuca Kupido ognie po płci biáley,
 Więc się chce zá mgź íák wielkíy tak máley.
 Cierpią gorączkę, na którą plastr chłodny,
 Młodzian dorodny.

310.

Nie życzy sobie Ochmistrzyníey druga,
 Co ná młódź często ráda okiem mruga.
 Lecz íey potrzebna niech íą ma ná pieczy:
 Zlec bez pásterza trzodzie ídą rzeczy.

311.

Ráno, w południe, także y wieczorem,
Poszłaby druga za mąż nie oporem.
Lecz nic nie będzie z ich takowey pieczy:
Zdawnąć należą ná wytrwaniu rzeczy.

312.

Szpetna zágládkim powoduie oczy,
Od szpetnego zaś ná stronę wyboczy.
Słodszy iey támten, co ładney urody:
Wolic y mucha do miodu, niż wody,

313.

Odrádzasz drugtey, by niešla za tego,
Tuszac iey po tym kogoś bogátszego.
Lecz ona swego trzyma się nálogu:
Niechce da li Bog, woli chwala Bogu.

314.

Ktorą Kupido swym orężem chopi,
Ta się niby wosk, do młodźianow topi.
A ci w iey sercu takie spráwiá rány:
Ze do nich druga, dárlaby y ściány.

315.

Ubiega się ich kilka o iednego,
Ta tey przymáwia bez ładu wszelkiego.
Owa ná owę páli się ni huta:
Klujá się widzę, Kury y Koguta.

316.

316.

Kiedy twa krewna dziwy broić myśli,
Do Kláštoru ię Pánieńkiego wyszli.
Niechay w sekwestrze na czas będzie miána:
Nie tákci może wierzgać klacz spętana.

317.

Lubo się iedney mátk, siostry liczą,
Jednak ładnieyszey ludzie sobie życzą.
Owa zaś w niwczym, co szpetnego lica:
Niemac tey ceny kákol co pszenica.

318.

Chcący nie iedna wypać zámęż ptákiem,
Już y w Zielone gra o się z Junákiem.
Będzie ze wfzytkich sił w to potrafiála,
By się przegrała.

319.

Prezentuie się stroyno w oknie druga,
A z bespieczeństwa, ná ładnego mruga.
Wda się y w pewne z nim dyskursy pono:
Swieci się łátka, coby ię kupiono.

320.

Ktora humory złych podlega zgrái,
Nie pewnie táka zámęż się wyrái.
Niby od źmije stronią rzec to mogą:
Zwyczajnieć káždy zię omija drogę.

321.

Choć mała iednak idzie za wielkiego,
Nie lękaiąc się z tąd niczego złego.
Bespiecznie na te z nim pozwala godys
Nie lękać się gęs by naywiększey wody.

322.

Już taka za mąż, iako strzała leci,
Ktorey to krzyżyk następuje trzeci.
Lada Otroczek w serce się iey wkrada:
Gdyć głodna mucha, to na koley pada.

323.

Iść do Kościoła, gdzie nabożnie grąg,
Nie z wielkim gustem Dąmy się schadzaig;
Ale na tany są takiego ducha:
Urwąłaby się druga y z łańcucha.

324.

Coż Ochmistrzyni ma począć nieboga,
Kiedy ruchawość uymie Dąmy froga.
Nie nie pomaga iey rząd y łaianie:
Nie radzić pasterz klęczam, gdy giez na nie.

325.

Pewne defekta w Dámach się zalegą,
Nie iedna wpádnie z nich w gorączkę tęgą.
Jednak w tym razie nie trzeba Apteki:
Sam tylko Junak stałby iey za leki.

326.

Ona chce za mąż pospieszyć się z duszy,
 A ten iey y ow mniszką zostać tuszy.
 Za czym niewinnie na tak Damę hożą,
 Tę potwarz włożą.

327.

Niech Ochmistrzynie wiedzą teraz o tym,
 Ze Dámy puszczac sámopas, nie po tym.
 O szkodę idzie, bo wiem to zwierz pusty:
 Nie trzebać koźie wierzać do kápusty.

328.

Dáma Adáma, albo Jána życzy,
 Jak sobie tylko piętnásty rok liczy.
 Mniśwa nie lubi temi czasy zgoła,
 Ni dymu pszczoła.

329.

Luboś jest Dámo urodę chędogą,
 Miiáią iednak cię, iżeś uboga.
 Wolę z bogatą (lub szpetną) mieć spráwę:
 Zrzádkać kto stoi o chudą potráwę.

330.

Z tyśiąca iedna tego jest humoru,
 Ktoraby chciała wstąpić do Klasztoru.
 Przyczynę tego, tę mi powiedzieli:
 Iże się boię same sypiac w Celi.

331.

Dála te Dámom nátura przymioty,
Ze są nábożne z swey własney ochoty.
Częstokroć przez rok ráchuią się z duszą,
Pofzczą y suszą.

332.

Wierszyk modlitwy, rozmow tyle troie,
Takież to Damo nábożeństwo twoie?
Ten Pácierz w Niebie, nie ziednać y owey
Szyszki borowey.

333.

Dáremne fárby, mydła, y krynice,
Kiedy z náтуры Damo szpetne lice.
Nie pomoże im y malárska glina:
Trudno (iák mowią) wybielić murzyna.

334.

Gdy Dáma náder belpieczna y płocha,
Zá mąż z nią, niech się w iednym tylko kocha.
Miálaby w niey być w tym związku odmiána:
Nie tákci się gzi klącza, gdy spętána.

335.

Nádstawiáycie się, iáko chcecie czuby,
Nie tak ten widzę stroy, iák posąg luby.
Choć Jáblóń hoża, y liścia gwałt trzyma:
Ktoż o nią stoi, iesli fruktu niema?

336.

336.

By námniey Dáma z sobą się nie trwoży,
 Kiedy obáczy, żeś Kawáler boży,
 Są y tákowe, co dla ciebie, Dworki,
 Poszczą we Wtorki.

337.

Stroi Animusz druga nieomále,
 Lubo poságu niemasz po niey cále.
 Humor pełna, stápa okazało:
 Dosyc postawy, ále wátku máło.

338.

Nie jedna Dáma, od Junáka stroni,
 Uciekać myśli, chociaź iey nie goni.
 Quidem to tylko: álic jednym rázem:
 Ták się nim brzydzi, ni Mágnes żelázem.

339.

Zá gęściły się w Dámach te humory,
 Iż do Zakonney nie máią się sfory.
 Lecz ná małżeństwo łákome ich duchy,
 By ná miód muchy.

340.

By tak w Poságu, iák iey nic ná cieie,
 Miáłaby pewnie Konkurentow wiele.
 Bez Poságu ią miną y u Dworu:
 Ktoż Kuropátwę lubi bez Sáporu?

341.

Do Hábitu ich naymniey chęć nie wiedzie,
Rychley Smakuig Czub frogi ná przedzie,
Ták druga Dama (ni fioning Zydzi)
Mnistwem się brzydźi.

342.

W ktorich pánuie Dámach žal nie máły,
Ze się w Zápusty zá mąż nie wydály.
Już się iak widzę, tym Pánienstwó było,
Bárzo sprzykrzyło.

343.

W zákon Adáma fłowkiem iey dostánie,
W infzy nic choćbys miał do niey Kazánie.
Ták widzę teraz Dámy znáboźnieli:
Ze drugiey sięcią nie nágnac do Celi.

344.

Ktora się ná Młodź ráda zapátruie,
Y z tąd serdeczny delectáment czuie.
Ktora ich z okien pátrza álbo z gánku:
Bog wie, záydźieli ta do Nieba w Wiánku.

345.

Sławnieyby drugiey w domu się zachowac,
Niz tu y owdzie sámopas wendrowac.
Nie iedney się to źle nadáło Dámie:
Wárowniey záfwsze siedzieć myszy w iámie.

346.

Gdzieś one wianki, które was zdobiły,
 W czubate się wam wiechy obrociły.
 Więc gdy pod wiechą teraz się nosicie,
 Szynk to u siebie iakiśś znączycie.

347.

Nie lubi Dáma, kiedy od niey stronią,
 Woli gdy za nią, ni za Sárną gonią.
 Znáydzie y taką co ją y ow hoży
 Hárap nie strwoży.

348.

Zábrnąwszy Dáma w lat nie máłe grgno,
 Nie gárdzi kiem tem, by iej tylko chciano.
 Zołádek z chleba nie wybiera ości,
 Gdy się przepości.

349.

Omylny áffekt Dámy widzę máig,
 Gdy ciebie niemasz, o inszego dbáig.
 Trzcinie podobne, która wiatru flucha,
 Co ná nią dmucha.

350.

Ktora podłego Dáma urodzenia,
 Ani po temu má dobrego mienia.
 Na cóż się prze cię w stroie sádzi ona?
 Wierzeby sárnie dość po grzbiet ogona.

351.

Wielmożney służyć druga sobie życzy,
Tuszac, że iurgiel bogatszy wyliczy.
Gdy tedy w taką służbę idzie śmiało:
Ná wielki się Dwor tey widzę zachciało.

352.

By Mniszką była, dodáiesz ochoty,
Licząc iákie są zá mężem kłopoty.
Ták ona prze cię tym się stánem brzydźi,
Ni lichwą Zydzi.

353.

Státkuig iák ták letnie, ále owe,
Sowizdrzáluig młodsze pokoiowe.
Bez Pániey fik mik, przy Pániey Dewotki:
Igrzyśszec młode niżli stáre kotki.

354.

Ktora iuż pory náleżytey doszła,
Rádaby zá mąż co nayprędzey poszła.
Zyczy, by ig wziął ten, ow, lub kto inny:
Przymuie wszystko, ni brog dziesięciny.

355.

Leniwo druga pełni tve roskázy,
Lecz w tániec rączka, by y ze sto rázy.
Mogłby nią (kiedy poczną w struny dzwonic,)
Zaięce gonic.

356.

Jedne są dobre, skłonne y stateczne,
 Drugie złe, dumne, y náder bezpieczone.
 Y tak, iák widzę, ná tym Dámiem polu:
 Miedzy pszenicą, nápoły kąkolu.

357.

Ták druga Dáma częstuie się ładnie,
 Aże w kieliszku nic nie będzie ná dnie.
 Więc gdy w niey ognia trunek ow poruszy:
 Za lada Golca szłáby wtedy z duszy.

358.

Ku tobie Dáma swym áffektem mierzy,
 Jednak się tego nikomu nie zwierzy.
 Ani odpowie gdy się iey kto pyta:
 Zwyczajnieć kotka cicho ptáka chwyta.

359.

O Mężatkach.

Kiedy w małżeństwie nastąną niechęci,
 Trzeba mężowi mieć to ná pamięci.
 Ze się dać zonce zwyciężyć nie godzi:
 Szpetnie, gdy kokosz zá łeb kura wodzi.

360.

Iák w Márcu chwila iedna nie iednaka,
 Tak y w małżeństwie bywa widzę taka.
 Zwłaszcza gdy stary poiął sobie młodą:
 Trudno się ogień ma pokumać z wodą.

361.

Zła była pierwsza, więc chciałeś poprawić
Stanu, a z drugą lata swoje trawić.
Dostałeś gorszey, przyznać iey to może:
Trąfiłeś ze dżdża: pod rynnę nieboże.

362.

Nie iedna się tu na małżonka gniewa,
Lubo do tego przyczyny nie miewa.
Chce iednak dobrym zwać się przyiácielem:
Lecz trudno piołun słodkim nazwać zielem.

363.

Co pod bliźnięty kiedyś się rodziła,
Po starym mężu młodego nabyła.
Tu drugie słysząc, będą gdzieś mówiły,
Ach! że też y my nie tak się rodziły.

364.

Kiedy w Málżeństwie nastąną rozruchy,
Nie iedna będzie miała swoje muchy.
Ná ktore (ciesli nie prędko ominą,))
Zażyi trzepączki: od tey muchy giną.

365.

Ná ludzkie tylko wzięłeś iá udanie,
Sam nie pátrywszy, aż się opak stanie.
Zła przed południem, zła y po Nieszporze:
Nie kupuy mowig, nigdy lisa w worze.

F. 3

366.

366.

Nie dosyć, iżeś piękney nábył żony,
Lecz trzeba, by z iey pomoc była strony.
Do gospodarstwa trzeba niech się ruszy:
Po pięknym kwiátku nic, kiedy nie puszzy.

367.

Ześ w noc nie rychło powrocił do domu,
Naczyni zá to ná cię żonka gromu.
Mowiąc, że z ciebie gospodarz niedbály:
O iak to wielkie szkody się iey stały.

368.

Od tego czasu noc się już przesili,
Bo z wielkiej mnieyszą zostanie pochwili.
Kiedy bogate spráwisz izáty zenie:
Będzie y w worku twoim przesilenie.

369.

Tuszysz że lepszą ná potym zostanie,
Ta, co zła teraz, lecz to twoie zdanie,
Barzo omyli: bo to prawda wszędzie:
Iż łyse zrzebie, łysym koniem będzie.

370.

Wenus z Paniámi jest takowey ligi,
Káże się przykrzyć o pewne obligi.
A to tak w Polskim, iak y Ruskim trákcie:
Niechcą defalki, widzę w tym kontrákcie.

371.

Nie iedna się z tym coraz słyszeć dąła,
Iże do śmierci za mąż iść nie miała.
Aż z tego wotum insza kostka pądła:
Z niechcenia mowię, bábka proście ziadła.

372.

Zdąłac się przedtym pokorną y cichą,
Aż za cię szedrzy dumną jest y lichą.
Będzie cię słowy bodła czy łaiála:
Ona owieczka, baranem się stała.

373.

Miałeś zá sobą dobrą, piękną, młodą,
Co była sercu iedyng ochłodą.
Po tym złey bábie Málzonkiemeś został:
Po dobrym winie lagier ci się dostał.

374.

Zdałoc się, że z niey dobra gospodyni,
Aż zá iey rzędem, ni w domu ni w skrzyni.
Nic nie robiwszy, leży odpoczywa:
Nie kázdać mowię, kotka słowna bywa.

375.

Dla folgi głowie, wziąleś żonę z chęci,
Raz cię uciwszy, á dziesięć zasmęci.
Więc gdy swą bárzicy frásujesz Osobę:
Cięższe lekárstwo masz, niżli chorobę.

376.

Jedyna męka, gdy uporna żona,
 Nie dziw gdy sobie ukłyszcy też ona.
 Nábędzie guza dobry áffekt stráci:
 Zleć się záciętey szkápie upor płáci.

377.

Leniwey żonce zalecałz te chęci,
 By gospodarstwo miała ná pamięci.
 Prosisz o pomoc, chcąc zábiedzec strácie:
 Zachciáles wilkiem orać miły brácie.

378.

Ze ktory będzie málżonek rucháwy,
 To go iuż druga w złe obłoczy spráwy.
 Jle, gdy u niey jest przestrona gęba:
 Niewinnieć czásem kráczgá ná Jástrzėba.

379.

Kiedys go sobie sáma naráila,
 Cieszcze się teraz, gdy jest szaláwiła.
 Zyczysz rozvodu, chcąc zostáwać w ciszy:
 Lecz trudno mowią, wyleść z łáпки myszy.

380.

Poigrać z mężem chęć nie iednę trzyma.
 On w prácach będąc, fantázyey nima.
 Gdyż gospodarstwem bywa z turbowány,
 Nie náigrać woł w pługu zmordowány.

381.

381.

Dobra, cnotliwa, y nabożna żona,
Rychley z tym światem będzie rozłączona.
Ale bies dziwy nie ladaiak zginie:
Dłużeyci złego: dobre przedzey minie.

382.

Nie iedna woynę z mężem swoim toczy,
Z ktorey odnosi podśiniałe oczy.
Mátkaby ráda, by wygrála corka:
Aleć prze cię kot dłuższy, niż przepiorka.

383.

Dobrac iak cukier do tąd żonę była.
Aż teraz, ni żość złą się uczyniła.
Wniwec z rąk oncy twoia idzie práca:
W piołun ci się miod, iak widzę obraca.

384.

Kiedy Málzonek dobry y pocziwy,
Niechby y żona niebył diábol dziwy.
Lecz opak widzę: bo się często gniewa:
Zwyczajnieć kowal złą siekierę miewa.

385.

Acz druga wzrostem męża swym celuie,
Jednak od niego rychley poszwánkuie.
Da on iey ráde, niech to trzyma o nim:
Máłyć y komar, á prze cię guz po nim.

F5

386.

386.

Pre ná guz drugiey ktora męża łáie,
 Boc trudno znosić takie obyczáie.
 Chce go pokonać, áleć dármo bryknie:
 Rychleyći prze cię báran owce tryknie.

387.

Nie w iedney táka znáyduie się wáda,
 Ze cicho męża swego niszczyć ráda.
 Dopadszy workow, ubierze ich łádnie:
 Zlec y kápuście, gdy w nie koza wpádnie.

388.

Kiedy dobroci w twoiey żonce niema,
 Chcesz ją bańkami leczyć pod oczyma.
 Okładasz plecy, daiesz frykans duży:
 Tákać recepta ná ten defekt fluży.

389.

Zączawszy z rána, áże do Nieszporu,
 Nie iedna łádnie zácina likworu.
 Płokánia tego záżywa bogato:
 Toć ona moknie, ále mąż schnie ná to.

390.

Mogłeś uwáżyć, że nic było po tem,
 Takim swe láta zarázać kłopotem.
 Bába zła, dziwna, y niewierna tobie:
 Więc się tak wyspi, iákes posłał fobie.

391.

391.

Ták druga w swoim kocha się uporze,
Ze niedba choć iey grzybiet mąż wyorze.
Wątpię, byś taką naprawił nieboże:
Zaciętey szkápie, y bicz nie pomoże.

392.

Wszystko ná opak, gdy młody wziął stárg,
On iey Aniołem, ona mu poczwárg.
Wesoł, ta smutna, páła krwig, á bába,
Zimna iák zába.

393.

Umárłac żona za Edyktem z Nieba,
Pozálowawszy, to y przestać trzeba.
Będzie wnet insza, choć miezek wystruga:
Jednać seroka ze křiza, á w kierz druga.

394.

Choć ig nátura w słábości mieć chciała,
Przecię ná męza będzie się ciskála.
Aleć nie wškura, lub mu dotnie zębem:
Przegrać ci záwsze przepiorce z iastrzębem.

395.

Trzymay ná wodzy młodo wziętą żonę,
Nie day nárowom w korzeniać się w onę.
Bo potym trudno, gdy ig wiek poznaczy:
Nie zbyć ci w stárey, złych nálogow kláczy.

396.

396.

Strofuiesz żonę, aż gęby nie stáie,
 A ona prze cię też ma obyczáie.
 Więc do rąk ná nię kážg się mieć nieba.
 Gdyć wiatr nie służy, to do wiosel trzeba.

397.

Pierwsza nie máłoc głowy ususzyla,
 Bo dla iey zbytkow wyłożyłś síla.
 Ta mozg y serce, dla nich suszyć łádnie:
 Zle gdy owo kto w Recydywę wpádnie.

398.

Bogday przepádły takie obyczáie,
 Gdy żona męża gromi, fuka, láie.
 Brzydko y słuhać o takowey modzie:
 Szpetnieć gdy owo krowa wołu bódzie.

399.

Jeśli Mężowi nie dotrzymasz wiáry,
 Nie uydźiesz Dámo stromoty y káry.
 Będę y krewni ná cię nástępować:
 Nie podiezdkać to przy rumáku chować.

400.

Kiedy się wydasz ná stroie dla żony,
 Sprawuiąc dla niey częste gościom tány.
 Stánieć się pewnie, według moiey mowy,
 Rok ubyszowy.

401.

Po pierwszym mężu nie tak kocha drugi,
Choć mu oddáiesz takoweż usługi.
Z pewney przyczyny miłość farbowana:
Nie tak ci miła suknia zażywana.

402.

Z samego ráns, áże do Nieszporu,
Zacina druga kryiomo likworu.
Nie każdy zgádnie, czemu tak z nog spádlá:
Gębą icy mężu ta choroba wpádlá.

403.

Gdy z tobą żona drze, iák mowią kuty,
Radbyś się iedney odżenił minuty.
Aleć nic z tego węzeł to jest tęgi:
Nie zbyć ci siódla, gdy przypną popręgi.

404.

Dla pysznych stroiow tu nie iedna Dworka,
Łási się bárzo mężowi do werka.
To icy pochlebstwo w długach iemu tuszty,
Ułgnąć po uszy.

405.

Ty tak lecz twoja opak czyni Páni,
Co wszyscy chwálą, ona iedna gáni,
Cnotliwe spráwy tve złemi nazywa:
Już ta ku rzece, iáko mowią, pływa.

406.

Stádu owieczkom ieden baran flúzy,
 Ale ten u Dám obyczay nie plúzy.
 By pozwolono miec wielu w te lata:
 Szłyby po indult y ná koniec swiáta.

407.

Ze wszystkim zácng ná pozor się zdáła,
 Gdystá się sobie ákkomodowála.
 Teraz ladáco, oczy cię uwiodły:
 Zwierzchu pozłota, we wngtíz metal podły.

408.

Sg co w Bibliey, ni mol w futrze dšubig,
 Sg, co Gázety z Poczty czytac lubig.
 Oy lepiejzeby iako Ewa óna,
 Jáć się wrzeciona.

409.

Lekkoś iey nábył, bo ladáco była,
 Chce teraz by się z tobą rozłaczyła.
 Dáwna to powieśc: Co się kupi tánie,
 Pšgam się dostánie.

410.

Zágodná była, nižli cię dostála,
 Aliści teraz ni piołun się stála.
 Zda się, że poszła z onych Jędzow rodu,
 Trafiłś widzę ná zółć miásto miodu.

411.

Dopiero cichość y prostotę miała,
Aż się wnet mowną y rośtropną stała.
Dziwność, z kąd iey ta odmiána y pora:
Zażyla widzę in Kwárto Authora.

412.

Być młoda żonka (szkoda głowy psować,)
Od małżeńskich prac miała poszwankować.
Z łaski ią Bożey ten upádek minie:
Tákci gęś młoda, iák y stára płynie.

413.

Wierz ieżeli chcesz, iże máła żona,
Silnego męża fortelmi pokona.
Swemi narowy mozg iemu wysuszy,
Málać wiewiorka, iednak orzech skruszy.

414.

O Wdowach.

Tu się bogátey ákkomoduy Wdowie,
By námniey się iey nie przeciwiąc mowie.
Bo nie odiedziesz: námyśli się ona:
Wszak ná gnat kráczce, a trzyma go wrona.

415.

Nie iedna Wdowa, áby Męża miała,
Dusze by mu ráda zapisała.
Ierwszy mąż temu przyczyną, rzec mogę:
Że ią wprawił w tesknicę niebogę.

416.

416.

Chcesz pojąć Wdowę dobrze pokazała,
 Aż ná cię stroiá żarty gębą całą.
 Mowią, iże brać stałeś się iuż bliski,
 Cudze ogryłki.

417.

Zhywszy iednego, chce się łączyć z drugim.
 Pono iey tęskno, że ich niema cugiem.
 Więc gdy inszego co raz chce y chwytá:
 Już taka cále niešťátkiem podszyta.

418.

Młoda, y ktora nie wiadoma rzeczy,
 Ta Kupidyna spraw niema ná pieczy.
 Lecz Wdowa z ciebie niechce spuścić oka:
 Rychley do Kura pędzi widzę Kwoka.

419.

Tu ówdowiáłe prágna męża Dámy,
 Lub się bez niego dobrze rządzą sámy.
 Więc gdy w tákowych Imprezach się krzepią,
 Swierzbi ich grzybiet, co go im nie trzepią.

420.

Poki w małżeńskim zostawała zwiásku,
 Státeczną była igrájąc po kásku.
 Teraz ináksza, gdy z Golcami siędźcie:
 Swawolić klácza, iák pęta pozbedźcie.

421.

421.

Sława, że zá nią torba książek chodzi,
A ona wzrokiem po Golcach powodzi.
Więc rychley bączy, co we Mszą widziała:
Niż co czytała.

422.

Nie wyda się tu Wdowa przyuboga,
Zrzádka postoi czyia u niey noga.
Stronią co żywo, gdy się w niey przeyrzeli:
Niemaż ci cizby do pustey kobieli.

423.

Między Wdowami niechęć się roznieca,
Kiedy się Junak w ráz kilku záleca.
Z ladaczego się ta ná owę sádzi:
Głodne iák mowią, y mucha powádzi.

424.

Nic iey ná cerze, we wnątriz ma nárowy,
Zaic, wymysia, aż niestaie głowy.
Nie poymuy tákiey lubo urodziwa:
Po piękney śliwce nic, gdy robączliwa.

425.

Obrokiem konia, obrazkami záka,
Zwábic się może, a piszczałka ptáka.
Ładny záś Junak ná Pánny y Wdowy,
Wábik gotowy.

G

426

426.

Trąfia się Wdowa, iednak on iey niechce,
Do Panny ráczey sumnienie go łechce.
Nie dba ná támtęy zbior, ani urodę:
Woli ten czyść, niż skłóconą wodę.

427.

Nie mieycie tego cále w swoicy głowie,
By się nie chciało zá mąż młodey Wdowie.
Wielam takowa chęć się nástroila:
Ze druga z skury zań by wyskoczyła.

428.

Lekce wáżyła stárownego Męża,
Y choć był dobry miała go zá węża.
Po iego śmierci łzami teraz płáci:
Nie znać się dobre, aż gdy się utráci.

429.

Ktora po stárym młodego dostanie,
Ma w nim hániebny gust y podobanie.
Co raz ku niemu chęć w niey większa rośnie:
Ráda po Zimie, ta Jáskołka Wiośnie.

430.

O Stárych Dámach.

Zágęszczają się ku Pannám ukłony,
O co się widzę nie gniewają ony.
Od stárych zaś bab, káždy się odwraca:
Záły towar zázawsze nie popláca.

431.

Niech za mąż idą, które tu iść mają,
Bo wiem poćiechę za rok oglądają.
Ten jednak starym Prognostryk nie służy:
Nie tak tu Fætus, iako Factor duży.

432.

Wydam tu Stare Dámy z tájemnice,
Ta twarz wyciąga, owa bieli lice.
Za mąż by chciała, masz wiedzieć nieboże:
Aleć Krukowi mydło nie pomoże.

433.

Nie dbają o cię, kiedyś już zbabiła,
Nie będziesz widzę kupca na się miała.
Raczej na młodą iaki taki godzi:
Zwyczáynieć stára klącz z ceny wychodzi.

434.

Z duszeby za mąż stára widzę chciała,
Lecz wątpię bårzo, by go pozyskała.
Niechce nikt, widząc co zac iey urodá:
Miaigć studnią, w ktorey szpetna woda.

435.

Nie chciała, gdy iey chciano, y tak siądła,
Nie dbają o nie, iak z niey cera spadła.
Mieycie przestrogę, coście młodszey twárzy,
Szkoda się drożyć, gdy się kupiec zdárzy.

436.

Jak średnie Damy, tak y letnie pono,
 Życzą aby ie za młode kładziono.
 Lat umykaią sobie, iak połową:
 Lecz stara gonta nie uydzie za nową.

437.

Choć y bogata, iednak doli nima,
 Temu, iże ię wiek podeszły trzyma.
 Gdyż taką poięć chęci tu nie máię:
 Zawszeć stary most zdáleka miiaię.

438.

Stara młodego z duſze ſobie życzy,
 Y na kommendy ſama mu pożyczcy.
 Magluie lice, by go iak doſtála:
 Grzbiet ię to ſwierzbi, w ktory będzie brála.

439.

Poymieſzli ſtara, to coſ był wesoły,
 Pożykaſz ſobie dni z płaczem ná poły.
 To kwaſno patrzy, to káſzle, to łáic:
 Zawszeć ſtary piec, kwas y dym wydaie.

440.

Młoda y grzeczna, miewa nie zię dolę,
 Bo do niey grzeczni w kommendy iſć wolę.
 A zaſ od ſtarey ſtronią, choć ſię ſtroi:
 O ſtara ſzkapę máło iuż kto ſtoi.

441.

Jużes nie młoda, czas ci by státkować,
Czas Kupidyna z serca wygluzować.
Czas przestać: bo rzecz każda koniec miewa:
Y Słowik tylko po Święty Wit śpiewa.

442.

Lubo iuż druga ná poły zgrzybiála,
Rádaby przecię zá mąż się wydała.
Sáma go szuka, łóząc ná to wiele:
Jest ieszcze widzę, ogień w tym popiele.

443.

Gdy zá młodego stára się nápiera,
Gdy mu szle dáry, częstuie, ubiera.
Słowki łągodzi, ni iaka Meluza:
Znác ta potrzebna nie iednego guza.

444.

Kośnicą trąci, á przecię iey miło,
Gdyby się zá mąż w ten Zapust tráfiło.
Nie dba, gdy iey to gáni szwágier, bratli:
Jeszcze się widzę, y to pruchno zátli.

445.

Záżywa stára Dáma rożnych rzeczzy,
By znowu młodą stála się y grzeczy.
Lecz dármu záchod, y tych kosztow szkoda:
Coć upłynęła, nie wroci się woda.

446.

Choć pod oczyma wilżą bawełnice,
 Y, niby ná nić ma zebrane lice.
 Jednak do młodych affekta ią wiodzą:
 Y starać koza, woli trawkę młodą.

447.

Trefi się stára, wálkuie, y stroi,
 Jednak iey przecię cále nie przystoi.
 Nayprzyzwoitszy stroy widzę w tey mierze:
 Bábie, Pácierze.

448.

Ktore są stáre, te pełne wilgoci,
 Ta mokro kaszle, owey się wzrok poci.
 Inney się humor ktorędysiś wlecze:
 Zwyczajnieć mowią, przez stáry dach ciecze.

449.

Choć drugą pudro sámorodne bieli,
 Chce iednak, by ią zá młodeńką mieli.
 Oy grzybie stáry, y nie miły swędzie:
 Chyba dziad ślepy taką cię mieć będzie.

450.

Ma tu áppetyt stára ná młodego,
 Szłaby zań widzę, do rázu iednego.
 Leez iey zámyśly dármeý są nádzieie:
 Nie biorąc grzyba, kiedy się z stárzeie.

451.

451.

Nie zálécisz się będąc szpetną mągą,
A ieszcze bárziy, ieżeliś iest stągą.
Stroy się iako chcesz: gładź po gębie pląmy:
Przecieś ty widzę, koł nie ostrugány.

452.

Chce stára młodey zrownac się urodą,
Sciera przyprawną kopeć z lica wodą.
Lecz przecię brudna zá stárością ową:
Nie będziec nigdy stára szyba nową.

453.

Gdy młodą biorą, to stára zázdrości,
Rádaby y ta pocierála kości.
Ale ieý niechcą iak obcy ták swoi:
Gárdząc potrawą, kiedy się przestoi.

454.

Stára ná młode nie omále skrzeczy,
Choćiay teź czásem y o malé rzeczy.
Lecz niech przypomni iáka sáma była:
Rzáła zá niemi tákże ni kobyła.

455.

Choć stára iednak do málżeństwa godzi,
Czuigc, że ieý to naymniey nie záfzkodzi.
Pości dla tego, y nie ieden wtorek:
Chce ieszcze ciągnąc ten stary pulszorek.

456.

O Dámach w Pospolitości.

Dobrzuchney się zda ná spoyżeniu cery,
 Będąc podobną do samey Wenery.
 Az ona we wnątrz, iák żągiew się nieci:
 Nie wszytkoć złoto, co się żwierzchu świeci.

457.

Nie iedna tylko kiliszka kosztuie,
 Niechcąc go spełnić, choć ią kto częstuie.
 Przy ludziach mowi, ieden na się siła:
 W kacie y dziesięć takichby spełniła.

458.

Nic iey ná twarzy, lecz we wnątrz ładaco,
 Coraz się gniewa choć y niema za co.
 Ba y do świata ma słowa wybrane:
 Nie kázdecć iabko słodkie choć rumiane.

459.

Ktora to lubi zakrąpiac się wodką,
 Nie zmilczy, byś iey gębę zawarł kłodką.
 Ty słowo iedno, ona dziesięć ná to:
 Nie dziw, z wodką iey płynie słow bogato.

460.

Kwiąpią się Kumki do domu z Kościoła,
 Bo ich do siebie Akwawita woła.
 Dają iey gęby, by się skrzywić miała:
 Boją się widzę by im nie skwaśniała.

466.

Nie iedna baniek stáwiac się nie leni,
 Od ktorych się iey mowa y wzrok mieni.
 Więc ktore się tych dofektow lękaig:
 Niechże u gęby baniek nie stawiaig.

467.

Przy oczach druga kiliszka się wstydzi,
 Lecz mu da gęby, kiedy nikt nie widzi.
 Ktory ieżeli głowę iey zátroży,
 Na uroki ten ona defekt złoży.

468.

Wielki gust w czubie rózne Dámy máig,
 Ze się niem z przodu rády nádstawiaig.
 Toż ci miał ow wiek zá Adáma stary,
 Lecz z inszey miáry

~~~~~  
*Konkluzya o Dámach, Przesstych  
 Wierbow.*

469.

Wszak się tu żadney imię nie miánuie,  
 Ná coż się tedy druga álteruie?  
 Znać iże táka ma defekta spore:  
 Czápka ná kiemsiś, iáko mowią, gore.

470.

Szukasz dostátku, ba pátrrz ráczey cnoty,  
 Ktora przewyższa y drogie kleynoty.

Bez

Bez tey, lub piękna, lub drogo ubrana:  
Zda się mi widzę sromą przyodziaana.

471.

Zeń się ále w przod otworz oczy obia,  
Kogo mász przyiąć w stan málżeński sobie.  
Kto bez rozmyślu żonki się nabawi:  
Nie trzeba Czyścu, iuż go tu odprawi.

472.

Chcesz poiąć stárg, będąc w młodym wieku,  
Wolno się w prawdzie y ták żenic człeku.  
Aleć to stádło przyśtoyne tákowe:  
Ják stáry kozuch, á rękáwy nowe.

473.

Kto niedbał zaráz, ten z swemi ukłony,  
W podłuż zda mi się będzie odłożony.  
Y ták nie wkura kto po czásie goni:  
Po obietnicę prędkich trzeba koni.

474.

Kto się chce żenic, niech się tym nie trwoży,  
Ze się nie iedna z sobą teraz droży.  
Iść ná wytrwáng nie trącić nadzieie:  
Tufzę, iż w krotce towar ten stánieie.

475.

Czekay, aż niebo lepiej się posądzi,  
Luboć się bárzo kto tam żenic rádźi,  
Mowiąc, że rowney niema w tym powieście:  
Jest tego ziela dosyc, niech nie plecic.



476.

Sam tego doydę, co zac, ktorąc ráią,  
 Boć w takich rzeczach wiele pod czas báią.  
 Wielką po drugiey liczbę obiecuia:  
 Aż gdy do czego, Cyfrę ofiaruia.

477.

Ty się námyślafz, á druga tym czásem,  
 Zarękuie się z iákowym Czerkássem.  
 Y iuz tak kládę, on ci iey niepusćci:  
 Zły to mowia pták, co máiąc upuści.

478.

Z tym ci przed ślubem co ráz się chwaláno,  
 Zec iá z bogatym poságiem dać miáno.  
 Aż się to wśzytko opak widzę stało:  
 Gdzieć wiele ryku, tam pożytku máło.

479.

Ten ładną poymie, ni roszczkę oliwną,  
 Ty zaś otrzymasz bábę złą y dziwną.  
 Ktorac się sama umyślnie náwinie:  
 Do twego brzegu ladáco przypłynie.

480.

Ráią komuśis Wdowisko zmárszczone,  
 W ktorey ustało ciepło przyrodzone.  
 Lecz się on iey brać przecię nie ósmieli:  
 Trudno się zimney nie wzdrygać kąpieli.

481.

481.

Ten co mu w lećiech istna służy pora,  
Sam się ma do Dam, bez rady Doktora.  
Sam dla przyiáźni gárnie się w ich progie:  
Nie potrzebuieć dárski koń ostrogi.

482.

Tu się o posag, młódz, y o to pyta,  
Jeśli w urodzie Dáma známienita.  
Ktorey gdy niema, z rzádka zá mąż idzie:  
Zwyczajnieć szpetny kolor iest w ohydzie.

483.

Po młodym mężu, nie bierz stárcze żony,  
Jest tego ieden sekret przyrodzony.  
Byłaby ktemu twym Pánem y sędzią:  
Niechay się káždy swoią mierzy piędzią.

484.

Nie nadáig się teraz te záwody,  
Aby miał stárgą poiąć Golec młody.  
Rychley się młoda tey doczeka doli:  
Káżdyc kureczátko, niżli kwokę woli.

485.

Ktora się w cnoty obfite ustroi,  
Niechay o taką káždy dobry stoi.  
Zlemu zás niech się tráfi ládaiáka,  
Tákiemu táka.

486.

486.

Trąsisz ná taką bez kosztu wielkiego,  
Ktorac dokuczy w krotce do żywego.  
Ty ig chcesz minąc ona cię nie minie:  
Złegoc nie kupic, sámó się nawinie.

487.

Rychley ku młodey ten y ow się zárzy,  
Niż do tey, co iuz ma fáldy po twarzy.  
Woli do Pánny, niżli letney Wdowy,  
Podleyszyć kozuch schodzony, niż nowy.

488.

Ráiąc nie młodą, y daig iey chwály,  
Lecz się nie łakom ná te specyály.  
Z taką w małżeństwie iest nádzieia mála:  
Tylkoć to dobra zwierzyina skruszála.

489.

Nie tak go láta, iáko głowne trudy,  
Tey nabawiły síwawey ostudy.  
Záczym ty Dámo, nie ráchuy go z grzywvy:  
Jeszczeć y kózief dokázuie síwy.

490.

Mátka ladáco tákaż y iey curka,  
Słodka iako chrzán, dobra ni iászczurka.  
Więc się záwiedźiesz, co z nią stroisz gody:  
Nie bywać ryba dobra ze złey wody.





1861-k2

KSIĘGOZBIÓR  
MARCINA ZAMOYSKIEGO

1861 -KZ

